SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. WTOREK, DNIA 26 LIPCA 1927 ROKU. Nr. 203.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.588. Cena egzemplarza 20 groszy.

Rozłam w solidarnym froncie komunistycznym.

Opozycja której przewodzi Trocki, prowadzi walkę z obecnym kierunkiem władzy sowieckiej.

ARTYKUŁ TROCKIEGO.

Moskwa, 25-7. (AW.) Opublikowanie w urzędówce komunistycznej „Prawdzie" artykułu Trockiego, poświęconego rocznicy nieudanego powstania bolszewickiego z lipca 1917 roku, **wywołało istną burzę w partji komunistycznej.** Zwłaszcza Bucharin, naczelny redaktor „Prawdy", wbrew woli którego artykuł został umieszczony, na ostatniem posiedzeniu Politbiura **domagał się dymisjonowania tych członków kolegjum redakcyjnego „Prawdy",** którzy głosowali za umieszczeniem artykułu. W odpowiedzi na to wskazano Bucharinowi, iż artykuł nie zawierał nic, coby z punktu widzenia prawomyślności komunistycznej można było potępić. Naogół jednak w kołach rządzących partją uważają opublikowanie artykułu Trockiego, uwypuklającego **wybitną rolę, jaką Trocki w czasie powstania lipcowego odgrywał, za bardzo niekorzystną dla posiedzenia partyjnego C. K., które w dniu 26 bm. ma zadecydować sprawę wykluczenia Zinowjewa i Trockiego z partji.**

ZIMNA KREW OPOZYCJONISTÓW.

Moskwa, 25-7. (AW.) Mimo nagonki prasowej, kierowanej przeciwko opozycji komunistycznej, przywódcy opozycyjni nietylko zachowują **zimną krew, ale ujawniają też wzmożoną akcję agitacyjną.** Ostatnio opozycja wypuściła **półlegalnie ulotkę,** w której przeprowadza zdecydowaną krytykę obecnego systemu rządowego, jako prowadzącą do wyrodzenia się dyktatury proletarjatu w system półburżuazyjnego państwa kapitalistycznego.

WZROST OPOZYCJI.

Moskwa, 25-7. (AW.) Polemika w sprawie opozycji w łonie międzynarodówki komunistycznej wzrasta. W „Prawdzie" ogłasza Wujowicz, towarzysz Trockiego w jego ostatniej opozycji na komitecie wykonawczym międzynarodówki, obszerny artykuł, **broniący stanowiska niemieckiej opozycji komunistycznej Urbansa.**

Wujowiczowi odpowiada w tym samym numerze w imieniu większości W. K. P. Slepkow, który ostatnio wydał specjalną broszurę pt. „Opozycyjny neo-mieńszewizm", występującą przeciwko ostatniemu manifestowi opozycji Sapronowa, Smirnowa i 13 ich towarzyszy.

PODRÓŻ PREZYDENTA RZPLITEJ DO GDYNI.

Warszawa, 25-7. (AW.) Prezydent Rzplitej Mościcki udaje się w dniu 3 sierpnia rb. do Gdyni, gdzie zamieszka na luksusowo urządzonym statku „Gdańsk", należącym do państwowej żeglugi morskiej. Pobyt p. Prezydenta nad morzem polskiem potrwa 4 dni. W dn. 5 sierpnia rb. „Gdańsk" w otoczeniu honorowej asysty polskiej eskadry morskiej wyjedzie na pełne morze na całodniową wycieczkę.

O PODWYŻKĘ PŁAC.

Warszawa, 25-7. (AW.) Zrzeszenie pracowników Banku Handlowego w Warszawie wystąpiło do dyrekcji z memorjałem domagającym się podwyżki płac o 40 proc. oraz o ustalenie minimum dla samotnego pracownika Banku w wysokości 350 złotych miesięcznie. Odpowiedź na memorjał była wymijająca. Pracownicy Banku podjęli wobec tego starania, by nawet w drodze strajku spowodować dyrekcję do przyznania podwyżki.

SPRAWA CHORZOWA.

Haga, 25-7. (PAT.) W dniu jutrzejszym o godz. 3.30 odbędzie się posiedzenie stałego międzynarodowego Trybunału sprawiedliwości, na którem ogłoszona będzie decyzja Trybunału w sprawie ekscepcji, złożonej przez Rząd polski w sporze polsko-niemieckim **o fabrykę w Chorzowie.**

PREZYDENT RZPLITEJ

NIE ZMNIEJSZYŁ KOWERDZIE KARY BEZTERMINOWEGO WIĘZIENIA.

Warszawa, 25.7 (PAT) Sąd doraźny skazujący Borysa Kowerdę na dożywotnie ciężkie więzienie postanowił jednocześnie zwrócić się z wnioskiem do pana Prezydenta Rzeczypospolitej w myśl artykułu 775 ustawy postępowania karnego o zamianę tej kary na karę 15 lat ciężkiego więzienia.

Prezydent Rzeczypospolitej z uwagi na to, że zbrodnia była dokonana na osobie przedstawiciela obcego państwa akredytowanego przy Prezydencie Rzeczypospolitej postanowił z prawa zamiany nie skorzystać.

Zdemaskowanie szajki przemytników

STRATY PAŃSTWA WYNOSZĄ KILKA MILJONÓW ZŁOTYCH.

Warszawa, 25.7 (AW) Dzięki energicznym dochodzeniom na całym obszarze państwa, prowadzonym przez specjalną komisję śledczą z dyr. depart. ceł p. dr. Stanisławem Roszyńskim wykryto zorganizowaną szajkę przemytników, ukrywającą się pod firmą: „Koftol Schuldberg", Keller ,Sp. z ogr. odp. „Kosmos" w Warszawie, Długa 39.

Straty skarbu mają sięgać kilku miljonów złotych.

W aferę wmieszaną została znana firma maszyn do szycia Singer et Co. Stwierdzono, że bez cła przewiezione zostało 80372 klgr. maszyn, wskutek czego skarb poniósł straty 350.000 złotych.

Poza tem wmieszany jest cały szereg innych poważnych firm.

Oferta na rozbudowę stolicy

BĘDZIE ROZPATRYWANA PRZEZ SPECJALNĄ KOMISJĘ.

Warszawa, 25.7 (AW) Oferta budowlanego konsorcjum amerykańskiego Chapmana et Co na budowę w Warszawie kolonji mieszkaniowej złożonej z tysiąca domów rozpatrywaną będzie w najbliższym czasie przez specjalną komisję która przedłoży wnioski swe magistratowi.

Łącznie z tą ofertą rozpatrywanych będzie jeszcze kilka innych ofert towarzystw budowlanych.

Nowy prezydent p. Słomiński przywiązuje do ofert tych dużą wagę.

Woda zalała kopalnie.

OFIARĄ KATASTROFY PADŁO 5 GÓRNIKÓW.

Berlin, 25.7 (PAT) W miejscowości Huels w pobliżu Dortmundu wydarzyła się w niedzielę katastrofa w jednym z szybów kopalni węgla „Augusta - Victoria".

Mianowicie woda zalała szyb, który w krótkim czasie wezbrał, tworząc olbrzymi korytarz o średnicy 200 m.

Zajęci przy pracy w szybie robotnicy w ostatniej chwili zdołali windą wydostać się z szybu.

Natomiast 5 robotników zajętych w przyległym szybie pozostało w kopalni. Praca ratownicza jak dotąd nie dała żadnych rezultatów. Zdaje się, że robotników tych nie da się uratować.

PROKLAMACJA RADY REGENCYJNEJ.

Bukareszt, 25.7 (PAT) Rada regencyjna ogłosiła proklamację. Po wyrażeniu słów pochwały dla zmarłego króla oraz po zapewnieniu o uczuciach wdzięczności wobec dynastji Rada stwierdza, że będzie **szanowała życzenia zmarłego.**

Naczelne zasady państwa rumuńskiego wytyczone w okresie szeregu lat przez założyciela królestwa Wielkiej Rumunji znaczą z góry drogę postępowania regencji, która będzie się starała dać możność królowi Michałowi I panowania w kraju.

Proklamację kończy się wezwaniem ażeby solidarność narodowa dopomogła jej do urzeczywistnienia tych planów.

POŚREDNICTWO KAMIENIEWA.

Moskwa, 25.7 (AW) Obecny pobyt przedstawiciela Sowietów w Rzymie, **Kamieniewa,** w Moskwie ma na celu załagodzenie przed wspólnem posiedzeniem centralnego komitetu i centralnej komisji kontrolującej W.K.P. **przeciwieństw między opozycją a Stalinem.**

Obecne zjednoczenie się wszystkich kierunków opozycyjnych, t. j. Trockiego, Szlapnikowa, Zinowjewa i Preobrażeńskiego stwarza stan, wymagający natychmiastowych środków zaradczych.

Dotychczas jednak **usiłowania Kamieniewa nie dają rezultatów.**

PRZYJAZD STALINA.

Moskwa, 25.7 (AW) W związku z zapowiedzianą na 26 bm. sesją wszechzwiązkowego C. K. partji komunistycznej, przybył do Moskwy z Essentuki Stalin.

W dniu dzisiejszym spodziewany jest przyjazd przedstawiciela sowieckiego w Paryżu Rakowskiego

SKAZANI KOMUNIŚCI.

Paryż, 25-7. (PAT.) Trybunał karny wydał wyrok w sprawie komunistów, którzy trudnili się szpiegostwem. Sześciu oskarżonych zostało skazanych na karę więzienia od 16 mies. do 5 lat oraz na grzywnę od 1 — 5 tysięcy franków. Radca Cremet i jego sekretarka zostali skazani zaocznie na 5 lat twierdzy oraz 100.000 franków grzywny.

TWIERDZE PRZECIWPOLSKIE.

Paryż, 25.7 — Rzeczoznawcy francuscy **i belgijscy, którzy mieli sprawdzić zburzenie fortyfikacji na granicy wschodniej Niemiec, złożyli konferencji ambasadorów raport, fortyfikacyj na granicy wschodniej Niemiec, mające ulec zniszczeniu, zostały całkowicie zburzone.**

POMNIK OBROŃCÓW YPRES.

Ypres, 25.7 — Dziś rano dokonano tu odsłonięcia pomnika, który pod nazwą „Porte Menin" został wzniesiony ku uczczeniu pamięci 58.600 żołnierzy angielskich, obrońców Ypres, nie mających wspólnej mogiły. Uroczystości przewodniczył król w otoczeniu wielu wybitnych osobistości angielskich i belgijskich. Między innemi brali udział w uroczystości lord Plumer, Werthington Evans i minister Broqueville.

Londyn, 25.7 — Podczas wczorajszej uroczystości odsłonięcia pomnika „Porte Menin" w Ypres ku czci 58.600 poległych żołnierzy i oficerów brytyjskich, których nazwiska wypisane są na tablicach pamiątkowych, król Albert belgijski w podniosłem przemówieniu wygłoszonem w języku angielskim, powiedział m. innemi:

„Jeśli mamy wierzyć, że krew tych dzielnych bojowników, przelana za szlachetną sprawę, uświęca ziemię, na której walczono, to z pewnością niema na świecie świętszego skrawka na ziemi. Ypres pozostanie na wieki symbolem odwagi, waleczności i poświęcenia".

Ceremonji odsłonięcia pomnika dokonał marszałek polny, lord Plumer w obecności królestwa belgijskich, przedstawiciela króla angielskiego, ambasadora angielskiego w Brukseli, brytyjskiego ministra wojny, Evansa, biskupa Gwynnnea, wielu dygnitarzy sojuszniczych oraz tysięcy wdów, córek, sióstr i innych krewnych i przyjaciół poległych pod Ypres żołnierzy i oficerów angielskich.

PRZEGLĄD PRASY

Od radykalstwa do wandalizmu.

Adolf Nowaczyński pisze pod takim tytułem:

Jakiś szaleniec porżnął w „Zachęcie“ obraz Matejki „Batorego pod Pskowem“, na miejscu porżnięcia nalepił afisz i uciekł.

Policji udało się go wreszcie odnaleźć. Okazuje się, że to niejaki Wojciech Sikorski, kresowiec, z Lidy, urzędnik magistratu i grafoman. Napisał dzieło pt.: „Określenie śmierci“ i nie znalazłszy nakładcy postanowił zwrócić na siebie uwagę jakimś czynem choćby dzikim. Okazało się, że mieszkał na Starem Mieście. Naczelnikowi urzędu śledczego zeznał, jak to czytamy w „Głosie Codziennym“, że jest członkiem klubu radykałów i stale czytuje „Głos Prawdy“. W „Głosie Prawdy“ była swego czasu apologja tych, co napadają na Zachętę, wnoszą i wynoszą rzeźby, grożą browningiem itp. Sikorskiemu spodobała się ta „tężyzna“ i zapragnął też zdziałać coś efektownego. Rzucił się tedy na obraz. Obłąkanym nie jest, tylko niepoczytalnym. Lektura tej prasy robi swoje i wychowuje nam całe roje neuropatów i psychopatów.

Potępienie metod prasy sanacyjnej

Do zwykłych metod prasy sanacyjnej należy terowanie wyroków zanim wydadzą go powołane do tego instytucje — sądy. Miało to, według tych pism, zdążać do „sanacji moralnej“. W ten sposób zohydzano ludzi najbardziej zasłużonych w Polsce, w ten sposób stworzono atmosferę majową. Ofiarą tej ohydnej roboty padł Hubert Linde (krew jego ciąży na sumieniu prasy czerwonej i „Robotnika“), ofiarami tej roboty są generałowie: Malczewski, Rozwadowski, Zagórski, ofiarą był też redaktor Grabowiecki, którego całkowicie zrehabilitował sąd okręgowy warszawski. To też wielce znamiennym głosem jest głos organu stojącego blisko sfer rządowych „Epoki“, która pisze:

W maju 1926 roku wytoczono sprawę sądową p. Edwardowi Grabowieckiemu, który stworzył znakomite wydawnictwo, mianowicie „Gazetę Administracji i Policji Państwowej“ i pismo to przez szereg lat redagował pracowicie, z zapałem i talentem.

Po wytoczeniu mu sprawy sądowej — natychmiast, bez namysłu, bez skrupułów moralnych zaczęto ciskać nań oszczerstwa najbardziej ohydne. „Nadużycia redaktora Grabowieckiego“..., „Redaktor szantażysta“..., „Roztrwonienie pieniędzy państwowych“ — oto niektóre tytuły notatek dziennikarskich. Nie czekano na sprawę. Z chwilą, gdy został oskarżony, potępiono go. Sąd tak zwanej „opinji“ nie czeka, aż się wypowie sąd państwowy. Jakież działyby się krzywdy potworne, gdyby poprzestawano na tym pierwszym sądzie! „Opinja“ jest zawsze skłonna do sądów najzłośliwszych, najgorszych. Można by w tem widzieć jakiś instynkt niesprawiedliwości.

Tymczasem człowiek zasłużony i niewinny musi przeżyć długie miesiące, pełne cierpień i gorzkich zawodów, kiedy widzi, jak się od niego odwracają ludzie — i dalsi i bliżsi... Czeka na wyrok sądowy, który go ma „oczyścić“ w opinji, choć nigdy nie popełnił nic karygodnego.

Szkoda, że „Epoka“ wstydliwie przemilcza tytuły dzienników, które tę ohydną robotę prowadziły. Nie trudno byłoby ustalić, że prym wiodły „Głos Prawdy“, czerwone brukowce. Skoro „Epoka“ zdobyła się już na udzielenie takiej satysfakcji moralnej p. Grabowieckiemu, potępienie oficjalne metod pewnych dzienników, wyrażnie, po imieniu, byłoby niewątpliwie satysfakcją zupełniejszą. Ale, że i „Epoka“ idzie w ogonku sanacji, trudno od niej tego wymagać.

W każdym razie jest to pewien postęp w walce z bandytyzmem pióra. Walkę tę prowadzą oddawna pisma narodowe, a nie skończy się dotąd, dopóki wszystkich oszczerców nie spotka zasłużona kara, dopóki w ciszy i samotności nie będą rozmyślać nad krzywdą, którą wyrządzili najzacniejszym obywatelom i patrjotom.

Nawoływanie do walki.

„Robotnik“ w niedzielnym numerze zamieścił bojową odezwę. Po scharakteryzowaniu obecnej sytuacji, w sposób niejasnym słuszny, ale w większości wypadków demagogiczny i wynikający z ciasnego, klasowego punktu widzenia, kończy się odezwa C. K. W. P. P. S. temi słowy:

Robotnicy! Włościanie!

Mówimy Wam otwarcie, jasno i szczerze:

Demokracja jest w niebezpieczeństwie! Prawa i społeczne zdobycze wasze są w niebezpieczeństwie!

Stronnictwa polityczne prawicy — endecy i chadecy — poniosły klęskę w maju r. 1926. Dzisiaj kapitaliści i obszarnicy odnoszą zwycięstwa w dziedzinie najważniejszej, w dziedzinie społecznej i gospodarczej. Za temi zwycięstwami musi kroczyć śladem dyktatura burżuazji, dyktatura także polityczna.

Tak wygląda położenie.

Wymaga ono jaknajwiększej czujności z Waszej strony, solidarności zupełnej, karności organizacyjnej bez zastrzeżeń.

Nie szukamy pomocy wśród klas posiadających. Siła i moc nasza leży w nas samych, w masowym naszym ruchu.

Robotnicy! Włościanie! Wszyscy ludzie pracy!

Wasza stara partja bojowa, Wasi przedstawiciele w Sejmie i w Senacie Rzeczypospolitej zwracają się do Was z wezwaniem:

Bądźcie gotowi do walki!

Ciekawe, do jakiej walki przygotowuje się P. P. S.? Walki, która, jak widać z odezwy, ma się toczyć nie na trybunie parlamentarnej, a przenieść się na ulice, „w masowym ruchu“. Do tego wzywa „Partja bojowa“.

Interesującą kwestją będzie, jak się ustosunkuje Rząd do tej zapowiedzi „walki“ i odezwy „partji bojowej“, posiadającej liczne uzbrojone bojówki w postaci milicji P. P. S. Organizacja, której hasłem była obrona państwa przed komunizmem „Straż narodowa“, została rozwiązaną, jako „wywołująca niepokój w kraju“. Zdaje się, że odezwa P. P. S. do spokoju przyczynić się nie może.

Rada naczelna Z. L. N.

STWIERDZA BEZCELOWOŚĆ ROZBIJANIA JEDNOLITEGO FRONTU NARODOWEGO.

Warszawa, 25.7 (Tel. wł.) Dnia 24 b. m. pod przewodnictwem posła Głąbińskiego odbyło się posiedzenie Rady naczelnej Zw. lud. nar. przy udziale delegatów wszystkich województw. Przedmiotem obrad było sprawozdanie z działalności Rady naczelnej i ocena sytuacji w kraju.

Stwierdzono, że mimo prób rozbicia ugrupowań narodowych, w szczególności Z. L. N., stronnictwa narodowe nie zostały osłabione, a działalność ich spotyka się z żywym oddźwiękiem społeczeństwa. Rada naczelna stwierdza z radością powstanie obozu Wielkiej Polski i szybki rozwój tego ruchu, który pozwala jasno patrzeć na przyszłość. W dalszym ciągu wobec niejasnej sytuacji politycznej postanowiono zebrać się na jesieni, celem ustalenia wytycznych programu politycznego Z. L. N.

W zakończeniu powzięto uchwały:

1) zaopiekowaniu się interesami materjalnemi poszczególnych grup społecznych i popieraniu ich na terenie parlamentu;

2) wobec stosowanej akcji przeciwko życiu religijnemu, przeciwstawić się jej, mając na uwadze, że religja katolicka jest celem, a nie może być środkiem używanym do walki politycznej;

3) w związku z rozwojem propagandy komunistycznej uświadamiać ludność robotniczą w szkodliwości doktryny komunistycznej, zagrażającej bytowi klasy pracującej;

4) wobec rozruchawieniu się żywiołów niepolskich odwołuje się do społeczeństwa o zdecydowane przeciwstawienie się zakusom mniejszości. Wreszcie Rada naczelna wzywa klub parlamentarny do prowadzenia akcji politycznej w dotychczasowym duchu.

Nowi emeryci wojskowi.

Warszawa, 25.7 — Nr. 19 „Dziennika Personalnego M. S. Wojsk., który pojawił się dziś, zawiera nową listę oficerów, przechodzących z dniem 30 września b. r. w stan spoczynku. Lista obejmuje 135 nazwisk.

Przechodzą na emeryturę:

W korpusie generałów: gen. bryg. Kaczyński, gen. bryg. Truskolaski, gen. bryg. Dąbrowski, kontr. adm. Borowski, kontr. adm. Kłoczkowski.

W korpusie oficerów piechoty: pułkownicy: Łuskino, Pogorzelski, Micewicz, Jatowt, Młocki, Janiszewski, Koczorowski, Mirecki, Tarabanowicz, Żukowski; podpułkownicy: Klimaszewski, Wierzbicki, Powroźnicki, Augustyn, Peczkowski, Kolszewski, Kaleński, Burzyński, Ihnatowicz, Pauksat, 15 majorów, 3 kapitanów, 5 poruczników.

W korpusie ofic. kawalerji: pułkownicy: Wołkowicki, Jachimowicz, Wysocki, Grabowski, podpułkownicy: Cieński, Podoński, Kozicki, Orzanowski, 2 majorów, 2 rotmistrzów, 1 porucznik.

W korpusie ofic. artylerji: pułkownicy: Skrutowski, Frendl, Bzowski.

W korpusie ofic. inżynierji: pułkownik Hickiewicz, podpułkownicy: Dziakiewicz, Topolnicki, Kławe, 2 majorów, 1 porucznik.

W korpusie ofic. sądowych: płk. Bartik, podpułkownicy: Kolankiewicz, Zacharzewski, Barszak.

W korpusie ofic. lekarzy: pułkownicy: Krysakowski, Hirszfeld, Węgłowski, Miłkowski, Zaremba, Hornung, Starzewski, podpułkownicy: Nedecki, Wachlowski, Strzemęcki, Habrowski, Brzozowski, Krzymuski, Kolasiński, Hackbell, Sokołowski, Sikora, Jochelson, Bielaj, Morzyski, 2 majorów, 1 kapitan.

W korpusie ofic. intendentów: płk. Pretorius, podpułkownicy: Sewerynski, Goldwasser, 1 major.

W korpusie ofic. weterynarji: pułkownicy: Tryliński, Mońki, 2 majorów.

W korpusie ofic. lotnictwa: podpułkownik Bielawski.

Ten sam dziennik przynosi następujące nominacje:

Gen. bryg. inż. Litwinowicz, szef dep. przemysłu wojennego mianowany dowódcą okręgu korpusu w Grodnie.

Gen. bryg. Matałkowski, dow. 10 dyw. piechoty zostaje dowódcą okr. korp. w Łodzi.

Gen. bryg. Wilczyński-Olszyna, d-ca brygady korpusu ochrony pobranicza zostaje d-cą 10 dyw. piechoty.

Pułk. Skotnicki, d-ca 15 p. ul. zostaje d-cą 9 brygady kawalerji; pułk. inż. Kiesznieweki szefem dep. uzbrojenia M. S. Wojsk. Pułkownik Kozicki, d-ca 6 p. p. zostaje d-cą piechoty dyw. 8 dyw. piechoty. Płk. Pomazański, szef sztabu DOK. Przemyśl zostaje d-cą piech. dyw. 15 dyw. piechoty. Płk. Warakiewicz d-cą 18 brygady kawal. Pułk. Chłarski z dep. przemysłu woj. do 11 p. p. na stanowisko dowódcy.

Rokowania polsko-niemieckie.

Berlin, 25-7. (PAT.) Biuro Wolffa donosząc o przyjeździe posła Rauschera na 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy, ogłasza następujący komunikat półurzędowy:

Poseł Rauscher po powrocie z Varad berlińskich wznowił rokowania z polskim ministrem spraw zagranicznych. Wyniki osiągnięte w dotychczasowych rokowaniach mają zostać ustalone w drodze pisemnej. Rokowania dyplomatyczne, dotyczące niezałatwionych dotąd spraw, zostaną podjęte w połowie sierpnia po powrocie posła z urlopu.

Obecnie „anschluss“ niemożliwy.

Wiedeń, 25-7. (PAT.) „N. Fr. Presse“ podaje z Berlina uwagi pewnej osobistości ze świata dyplomatycznego niemieckiego na temat wypadków w Austrji.

Osobistość ta oświadczyła m. in., że traktaty pokojowe **zakazują Niemcom dokonania „anschlussu“.** Niemcy muszą i chcą dotrzymać zobowiązań wynikających z traktatów pokojowych. **Niech zapamiętają to sobie ci zwolennicy „anschlussu“ z Austrji, którzy w czasie krwawych wypadków rozważali plan przyłączenia Austrji do Niemiec.**

Gdyby poszczególne części Austrji proklamowały oderwanie się od Wiednia i przyłączenie się do Niemiec, **wówczas rząd niemiecki musiałby z konieczności oświadczyć, że ich nie może przyjąć. Dopóki traktaty pokojowe pozostają w mocy,** dopóty przyłączenie nie jest możliwe, chyba, że zgodziłaby się na to Liga Narodów. Niemcy mogą czekać i będą czekać tak długo, dopóki to będzie możliwe.

Wiadomości ze stolicy.

ZA SPOKÓJ DUSZY KRÓLA RUMUŃSKIEGO. Przedwczoraj rano odprawiona została w soborze prawosławnym na Pradze msza żałobna za spokój duszy J. K. M. Ferdynanda I-go króla Rumunji. Nabożeństwo odprawił arcybiskup Teodozjusz.

Na nabożeństwo przybył prezes rady ministrów marsz. Piłsudski. Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentował szef kancelarji cywilnej p. Dzięciołowski. Pozatem przybyli ministrowie Składkowski i Kwiatkowski. Ministerstwo spraw zagranicznych reprezentowali kierownik Ministerstwa, minister Roman Knoll, dyrektor departamentu politycznego Adam Tarnowski, dyrektor departamentu konsularnego Babiński, zastępca szefa protokułu dyplomatycznego, Jeleński, naczelnik wydziału wschodniego Hołówko, zastępca naczelnika wydziału prasowego, Klimecki, oraz inni urzędnicy MSZ. Wojskowość była reprezentowana przez szefa DOK gen. Wróblewskiego, gen. Burchardt-Bukackiego, szefa gabinetu ministra spraw wojskowych płk. Becka i licznych oficerów. Na mszę przybył również prezydent miasta inż. Słomiński, przedstawiciele rady miejskiej, komisarjatu rządu i województwa.

Korpus dyplomatyczny zjawił się in corpore w mundurach galowych. Poselstwo rumuńskie reprezentował charge d'affaires p. radca Grigorcea w otoczeniu członków poselstwa. Obecne były również misje wojskowe i attache wojskowi państw obcych.

Katedra przepełniona była delegacjami, wśród których należy wymienić przedstawicieli towarzystw polsko - rumuńskich, przedstawicieli władz, oraz sfer towarzyskich Warszawy. Znajdująca się przed soborem kompanja honorowa 36-go pł. piechoty prezentowała broń w chwili ukazania się marsz. Piłsudskiego i przedstawicieli państw obcych. Orkiestra odegrała Hymn narodowy. Po mszy p. radca Grigorcea, charge d'affaires Rumunji, w otoczeniu członków poselstwa przyjmował kondolencje. Pierwszy kondolencje złożył prezes rady ministrów marsz. Piłsudski.

ECHO NIEFORTUNNEGO NAPADU DOWNAROWICZA. W piątek w sądzie pokoju 12 okręgu przy ul. Szkolnej naznaczona była sprawa red. Adolfa Nowaczyńskiego o zakłócenie spokoju publicznego.

Oskarżenie wniosła policja na podstawie protokułu. Swego czasu dnia 8 czerwca w teatrze Wielkim po przedstawieniu został redaktor Nowaczyński napadnięty przez jakiegoś drabą, który ukrył się za drzwiami loży. W obronie własnej red. Nowaczyński sprał napastnika laską, poczem dodała mu jeszcze coś nie coś bratowa red. Nowaczyńskiego. Z protokułu policyjnego okazało się, że napastnikiem był „b. minister“ towarzysz Medard Downarowicz. Ponieważ napastnik był krwią zalany, przeto sprawę wytoczono red. A. Nowaczyńskiemu. Świadków nie przesłuchano.

Na rozprawę stawił się tylko rzekomo poszkodowany M. Downarowicz. Z powodu zawezwania nowych świadków rozprawa została odroczona.

MOTOCYKLOWY MISTRZ POLSKI ULEGŁ NA DYNASACH WYPADKOWI. W niedzielę w czasie zawodów motocyklowych na Dynasach, mistrz Polski Choiński uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie w czasie wyścigu z mistrzem Krakowa Rudawskim motor Choińskiego zderzył się w pełnym biegu z motorem Rudawskiego. Skutek zderzenia był fatalny. Choiński ma nadwyrężony kręgosłup, złamaną kość biodrową i cztery żebra. Po wypadku odwieziony został do „Omegi“. Stan jego oczywiście, jeżeli nie zajdą jakieś nieprzewidziane komplikacje, nie jest groźny.

Echa Śląskie.

STAHLHELMOWCY I KOMUNIŚCI.

W miejscowości Mikulszyce na Górnym Śląsku niemieckim doszło w niedzielę do krwawej bójki między grupą Stahlhelmowców a komunistami. Komuniści rozpoczęli bójkę, strzelając do Stahlhelmowców. W czasie strzelaniny jeden z przechodniów został zabity, a kilku Stahlhelmowców odniosło rany.

PARCELACJA WIĘKSZYCH MAJĄTKÓW.

Państwowy Bank rolny zamierza w najbliższym czasie nabyć kilka niemieckich ziemskich, nadających się do parcelacji.

Komunizm a śluby cywilne.

Od kilku lat rozgorzała w Polsce gorąca polemika na temat konieczności rozdziału Kościoła od Państwa, tem samem zaś — uniezależnienia zawierania związków małżeńskich od władz duchownych.

Tę dziedzinę życia społecznego w Polsce pod szczególną opieką wzięła radykalna inteligencja, sugestjonująca publiczność hasłami „postępu" i „całkowitej wolności obywatelskiego sumienia".

Ponieważ szersza publiczność czytająca się orjentuje się w tych sprawach zbyt dokładnie, należy wyjaśnić na wstępie, że znaczny odsetek t. zw. inteligencji radykalnej u nas stanowią: albo zdeklarowani bolszewicy, którym do czasu wygodniej występować jest pod tą firmą, albo elementy niedokształcone i niedowarzone, które nieświadomie są — pomostem pomiędzy skrajnym „liberalizmem polskim", a bolszewizmem rosyjskim.

Jeśli zaś, jak praktyka kilku lat ubiegłych wykazała, tego rodzaju właśnie elementy na gwałt starają się — przeszczepić instytucję ślubów cywilnych na grunt polski, to wytłomaczenie tej skwapliwości znajdujemy w — bolszewiźmie i stosunku jego do religji.

Bolszewizmowi zależy na tem, aby, jak pisał bolszewik Goitzburg jeszcze w r. 1917: „proletarjat stać było na odrzucenie wszelkich form, skuwających męża i żonę aktem pisanym. Cynizm ten stanie się jeszcze bardziej zrozumiałym, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że walka bolszewizmu przeciwko ślubom kościelnym jest tylko jednym ze środków, który ma prowadzić do celu głównego, jakim jest dla sowietyzmu — zniszczenie religji, gdyż: „Bolszewizm nie jest do pogodzenia z moralnością chrześcjańską". Komisarz Łunaczarskij, bolszewicki minister oświaty, tak precyzuje pogląd bolszewizmu na tę sprawę: „Nawet najlepszego chrześcjanina musimy uważać za wroga".

Jakie są środki najpewniej wiodące do tych właśnie celów?

Rozsadzenie rodziny chrześcjańskiej, którego dokonać najłatwiej przy pomocy — ślubów cywilnych, a zatem takich; któreby przecinały kontakt tej rodziny ze źródłem moralności przeciwbolszewickiej, jakiem jest Kościół.

Skwapliwość bolszewizującego, albo zgoła i otwarcie bolszewickiego „radykalizmu polskiego" w sprawie „ucywilizowania" naszego społeczeństwa za pomocą ślubów cywilnych właściwego smaku nabiera na tle wynurzeń poszczególnych meanerów bolszewizmu na temat małżeństwa wogóle. Generalny prokurator czrezwyczajek sowieckich, znany oskarżyciel śp. arcybiskupa Cieplaka i śp. ks. Budkiewicza, niedouczony nauczyciel zwyczajnej szkółki wiejskiej, półanalfabeta i jedno z najjaskrawszych słońc sowietyzmu, tak się wyraża o małżeństwie: „Ideałem komunistycznego prawa małżeńskiego jest zniesienie nawet rejestracji (czytaj cywilnej rejestracji małżeństw, czyli — ślubów cywilnych!) i wprowadzenie swobodnej wyzwolonej miłości, niczem nieskrępowanej".

W Polsce — półbolszewicy i radykali na razie żądają ślubów cywilnych. Po osiągnięciu tej zdobyczy, sięgnęliby pewnie i dalej, tj. do skarbnicy myśli i aforyzmów towarzysza Krylenki.

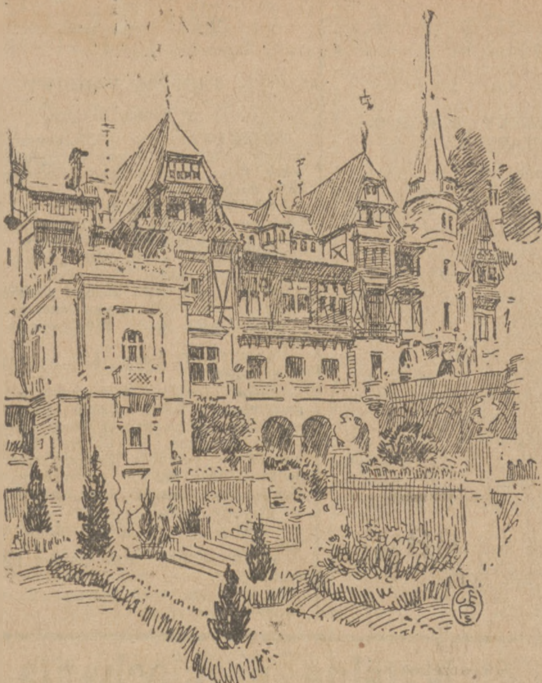
Do czego w praktyce prowadzą tego rodzaju igraszki, świadczą autentyczne wypadki w Rosji sowieckiej.

Oto przykład prawdziwy:

„Izwiestja" nr. 241 z 1926 r. — „W Samarze (nad Wołgą) zgłosiła się pewna kobieta do trybunału cywilnego w sprawach małżeńskich i zażądała alimentów na utrzymanie trojga dzieci, które miała z własnym ojcem. Trybunał cywilny chciał przekazać sprawę trybunałowi karnemu, ale władze bolszewickie stwierdziły, że brak jest podstaw, gdyż sowiety nie mogą iść w ogenie burżuazyjnych przesądów".

Chyba dalsze komentarze są tu zbyteczne?!

Jan Cichy.



ZAMEK PELEŚ W RUMUNJI, GDZIE KRÓL FERDYNAND I ZMARŁ.

Na polu walki wyborczej.

WYWIAD Z P. POSŁEM KAROLEM WIERCZAKIEM W SPRAWIE WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH.

„Słowo Radomskie", korzystając z pobytu posła W. Wierczaka, sekretarza generalnego Zw. Lud. nar. w Radomiu, zamieściło w niedawno następujący wywiad z posłem W.:

Na terenach wielu miast wybory wykazały wzrost radykalizmu i komunizmu.

Socjaliści odnieśli duże sukcesy tam, gdzie mieli poparcie komunistów, np. w Lublinie i w Radomiu. Razem z dochodzącą do władzy lewicą żydowską będą dążyć komuniści, przez nacisk na masy robotnicze, do niszczenia samorządów i do anarchji, drogą prowadzenia bezkomyślnej i rozrzutnej gospodarki. Ostateczny cel tej akcji — przyspieszenie wybuchu komunistycznego.

O takiej planowej taktyce komunistów otrzymaliśmy dokładne informacje z Lublina.

Tylko w tych miastach, gdzie obóz narodowy, przy wybitnej działalności Zw. Lud. nar., szedł do wyborów solidarnie, tam zdobywał większą ilość mandatów, jak naprzykład w Przasnyszu, Ciechanowie, Sieradzu, Zychlinie, Koninie, Turku, Grójcu i w całym szeregu innych miast.

Natomiast tam, gdzie Ch. D. oddzielnie, tam rozbicie głosów zmniejszało stan posiadania obozu narodowego, np. w Mławie, gdzie rządził narodowy, lista Zw. Lud. Nar. otrzymała 8 mandatów. Ch. D. 1 mandat, lista sanacyjno-radykalna 8 mandatów. To samo miało miejsce w Radomiu i w kilku innych miastach, gdzie Ch. D., aczkolwiek zdobyła większą ilość mandatów, to jednak osłabiła przez rozbicie radnych narodowców, a wzmocniła wpływy radykalne.

Pozatem z radością stwierdzić należy, że na terenie wyborów gmin wiejskich w Kongresówce wpływy obozu narodowego się zwiększyły i nie tylko w tych powiatach, gdzie obóz narodowy był silny, lecz i w takich powiatach, jak Włoszczowski i Jędrzejowski, które były dotychczas domeną stronnictw radykalnych. Także w woj. Lubelskiem wzmocniliśmy nasze wpływy.

Bardzo charakterystyczny wypadek można było zaobserwować w powiecie Janów Lubelski gdzie odgrywający dotychczas wybitną rolę w Sejmiku powiatowym ziemianin Świda, przeciwnik Zw. Lud. Nar., przy wyborach do Rady gminnej otrzymał zaledwie 25 głosów swej służby, inne natomiast głosy padły na listę Zw. Lud. Nar. W równej mierze próby monarchistów zdobycia wpływów po wsiach zostały przez włościan samorzutnie unicestwione.

W szeregu powiatów województwa Łódzkiego, gdzie próbowali kandydować ziemianie ze stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, ziemianie ci nie uzyskali mandatów, natomiast zostali powołani do Rad gminnych ziemianie, członkowie Zw. Lud. Nar., biorący udział w pracy społecznej.

Reasumując wiadomości z pola walki wyborczej do samorządów, stwierdzić należy, że obóz narodowy, a przedewszystkiem Zw. Lud. Nar. wyszedł z wyborów zwycięsko i wpływy swe na wsiach zwiększył, w miastach zaś z przykrością skonstatować należy wzrost wpływów socjalizmu i komunizmu, przy silnem poparciu żydów.

Dla ilustracji stanowiska żydów w czasie wyborów trzeba uprzytomnić sobie, że żydzi oddali ogółem w Warszawie 140 tysięcy głosów natomiast na listy żydowskie padło tylko 80 tysięcy głosów. Organ sjonistów żydowskich „Nasz Przegląd" chwalił się niedawno, że znaczna część tych głosów padła na „sanacyjną" listę nr. 25 — z czego wynika, że, gdyby nie poparcie żydów, to i w Warszawie „sanacja" zdobyłaby zaledwie kilka mandatów.

W Lublinie obóz narodowy, mimo terroru połączonej bojówki socjalistyczno-komunistycznej, otrzymał zaledwie o 500 głosów mniej, niż przy ostatnich wyborach. Zwiększoną liczbę mandatów w Lublinie socjaliści zawdzięczają żydom, których głosowało 90 proc.

Również i w Wilnie zwiększenie wpływów radykalnych po części zawdzięczać należy przerzuceniu głosów żydowskich na listę stronnictw lewicowych.

W odpowiedzi na umieszczenie w „Rzeczy pospolitej" uwagi p. pos. Bitnera, że program chrześcjańsko-społeczny zyskiwał w miasteczkach, a nawet po wsiach pewne wpływy, w imię prawdy stwierdzić należy, że działo się to w bardzo małej ilości miejscowości i przeważnie tam, gdzie obok listy Ch. D. nikt inny z obozu narodowego listy nie wystawiał.

Utrzymanie wpływów obozu narodowego, a nawet zwiększenie na pewnych terenach, jeśli wziąć pod uwagę wielki obszar na którym wybory się odbywały, trzeba zawdzięczać solidarnemu wystąpieniu wszystkich czynników narodowych. Klasycznym przykładem mogą służyć wybory w Staszowie, Przasnyszu i innych miastach.

Pod adresem Rządu należy wyrazić ogromny żal z powodu zarządzenia wyborów bez zmiany ordynacji wyborczej i bez żadnego przygotowania. Na Ziemiach Wschodnich w bardzo wielu gminach wybory zakończyły się zupełnym pogromem polskości. Znane są wypadki ze Wschodniej Małopolski, że w gminach o 40 proc. ludności polskiej rusini nie dopuścili do gminy ani jednego radnego Polaka.

Z oburzeniem stwierdzić należy tupet i bezczelność żydowską w czasie ostatnich wyborów. Żydzi, przy pomocy lewicowych stronnictw, dochodzą do współudziału w rządach miast, dążąc do wydobycia dla siebie jaknajwięcej realnych korzyści.

Na Wołyniu wszystkie miasta, poza Zdołbunowem, dostały się w ręce żydów.

Przeciwko temu najazdowi żydowskiemu na polskie miasta musi zorganizować się świadoma odpowiedzialności za los Państwa opinja obozu narodowego.



W PARYŻU ŻYJĄCY KSIĄŻE MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ, KANDYDAT NA TRON ROSYJSKI JEST CIĘŻKO CHORY. STAN JEGO ZDROWIA JEST KRYTYCZNY.



KSIĘŻNICZKA HELENA, MATKA NOWEGO KRÓLA RUMUŃSKIEGO MICHAŁA I.



STARA KATEDRA Z 16 STULECIA W CURTEA DE ARGES W RUMUNJI, W KTÓREJ POOGRZEBANO KR. FERDYNANDA.

Postrach sowieckiej Białorusi.

W południowych powiatach Białorusi sowieckiej, zwłaszcza w okolicy Słucka od kilku tygodni grasuje większy oddział partyzanski pod dowództwem atamana Klina.

Oddział ten jest uzbrojony w broń nowoczesną i z niezwykłą szybkością przybywając znacznie przestrzenie, napada niespodziewanie na mniejsze garnizony sowieckie. Grabi on przedewszystkiem broń i amunicję.

Władze sowieckie wysyłały już wielokrotnie specjalne oddziały celem ujęcia partyzantów, zawsze jednak wpadały one w zasadzkę i były wycinane w pień.

Za głowę Klina G. P. U. wyznaczyło nagrodę 3.000 rb. złotych. Wątpliwem jest jednak, czy władzom uda się go ująć, gdyż go popiera go bowiem ludność wiejska. Ataman Klin ma być b. oficerem armji carskiej, więzionym przez czerezwyczajkę, z której się cudem uwolnił. Ostatnio służył on jako prosty żołnierz w 21 p. p. i w krótkim przeciągu czasu zdołał zebrać kilkudziesięciu towarzyszy, z [illegible]. Obecnie oddział jego liczy 150 [illegible] uzbrojonych i wyćwiczonych, [illegible] dezerterów wojskowych którzy [illegible] mu siego oddali. Na czele tego oddziału stoi on postrachem władz sowieckich Białorusi.

Olbrzymie perspektywy budowlane.

Ostatnio parasa polska przyniosła wiadomości o sensacyjnym projekcie budowy całej nowej dzielnicy, w Warszawie, przedłożonym stołecznemu magistratowi przez wielkie konsorcjum amerykańskie. Wiadomości te wymagają całego szeregu uzupełnień.

Tem konsorcjum jest budowlano-finansowa firma Chapman z Ameryki. Jeszcze w roku 1926 otworzyła ona biuro w Berlinie i wniosła do magistratu berlińskiego projekt wybudowania na parcelach południowych Schönebergu nowej dzielnicy, złożonej z 14.000 mieszkań, kosztem 182.000.000 marek (45.000.000 dolarów). Gmina po dłuższych pertraktacjach zaakceptowała projekt i uzgodniła warunki. Rzecz jednak cała upadła wskutek sprzeciwu pruskiego ministra opieki społecznej, Hirtsiefera.

Wobec takiego obrotu sprawy, amerykańska firma przeniosła kilka tygodni temu swoje biura do Czeskiej Pragi, gdzie widoki osągnięcia porozumienia mają być lepsze, niż w Berlinie, celem podjęcia prób w kierunku urzeczywistnienia projektu budowy na innym terenie.

Wymienione dzienniki znają nawet wysokość czynszu mieszkaniowego w tych nowych domach w Polsce. „Konsorcjum chce pobierać normalny czynsz, podwyższony o 20 proc.“. Kto potrafi podać wysokość „normalnego czynszu i jakie kryterjum służy do wykalkulowania tegoż?

Otóż firma Chapman chce taniemi amerykańskimi pieniędzmi budować w Europie środkowej i tu wyżej oprocentowywać swe kapitały, niż w Ameryce. Szemat ich finansowo-budowlanego interesu na Europę jest następujący:

Zasadniczo jej kontrahentem jest gmina lub państwo, względnie gmina za gwarancją państwa. Gmina daje parcele budowlane darmo na lat 28. Te parcele zabudowuje firma według umownego planu budowlanego i regulacyjnego wraz z wodociągami, kanalizacją, oświetleniem elektrycznem, gazociągami, ogródkami etc., administruje całością i wynajmuje mieszkania, wyjęte z pod ustawowej ochrony lokatorów, na takich czynszach, by one w sumie dawały jej umowny procent od włożonego kapitału wraz z amortyzacją w ciągu 28 lat.

W Berlinie roczne raty miały wynosić 8.7 proc., przy przeciętnej cenie budowy mieszkania 12.600 marek i 35.5 marek od mkw. zabudowanej powierzchni.

Wysokość rocznego oprocentowania wraz z amortyzacją w ciągu 28 lat gwarantuje gmina, wzamian za co cały kompleks budowli po tym czasie przechodzi na jej własność. Oczywiście, musi gmina dopłacać rocznie różnicę, o ileby dochód z czynszów nie osiągnął poziomu umówionego procentu z amortyzacją.

Jeden z polskich adwokatów zaproponował firmie Chapman wszczęcie szeroko zakrojonej akcji budowlanej na terenie Polski.

Plan jego ma trzy wytyczne linje: 1) Równoczesna rozbudowa wielkich kompleksów w większych ośrodkach miejskich (Warszawa, Kraków, Lwów, Wilno, Łódź, Poznań, Lublin, Zagłębie i t. d.).

2) budowanie średnich i małych mieszkań dla średniej i niezamożnej ludności.

3) rozdział raty rocznej, mającej przypadać firmie Chapman, między lokatorów a gminę w ten sposób, by lokatorzy płacili procent w formie czynszu, a miasto amortyzację przez 28 lat.

Rozdział taki odciąży lokatorów i jest sprawiedliwym, gdyż przerzuca amortyzację kapitału na przyszłego właściciela domów, na gminę. Ten rozdział procentu i amortyzacji między lokatorów i gminę miejską ma także i tę dodatnią stronę, że przy niskim poziomie zdolności płatniczej i konsumcyjnej naszej ludności ułatwia dojście do porozumienia między magistratem a amerykańską firmą i szybkie urzeczywistnienie projektowanych budowli.

Nasz dział radjowy.

SŁUŻBA RADJOFONICZNA W KOLEJNICTWIE.

Na wielkim dworcu kolejowym w Gibson, w Stanie Indiana w Ameryce Północnej, czynione były na wielką skalę próby wprowadzenia radjofonji i radjotelegrafji do ruchu kolejowego. Chodziło głównie o to, aby tę przekonać doświadczenie, czy można całym ruchem pociągów kierować przy pomocy jednego aparatu, ustawionego na wieży, z której byłyby wydawane rozkazy maszynistom, nadkonduktorom, prowadzącym pociąg, zamiast dotychczasowych systemów sygnalizacyjnych za pomocą chorągiewek, trąbek, gwizdków etc. Próby te dały jaknajlepsze wyniki.

WŁOCHY POZBYŁY SIĘ RADJOPAJĘCZARSTWA.

Nie jest stwierdzone, czy to sam Mussolini wpadł na tę świetną ideę, dzięki której u dało się zupełnie wyplenić plagę radjopajęczarstwa, przynajmniej we Włoszech. W drodze prawodawczej wydane tam zostało rozporządzenie, mocą którego każde gospodarstwo domowe obowiązane jest wnosić opłatę za radjo, bez względu na to, czy w rodzinie jest radjoodbiornik, czy też go niema. Tym sposobem osiągnięto odrazu trzy cele: po pierwsze zebrano dużo pieniędzy, które można spożytkować dla polepszenia programów, po drugie niema już wtedy radjopajęczarstwa wcale, a po trzecie mnóstwo rodzin, które dotychczas wcale jeszcze o radjo nie myślały, sprawiły sobie radjoodbiorniki, bo skoro już trzeba płacić, to niechże będzie za co.

Obecnie projektuje rząd włoski rozszerzenie sieci radjowej na wielką skalę. Stacje w Medjolanie i Neapolu będą przebudowane. Nowe stacje otrzymają: Florencja, Genua, Turyn, Bolonja, Palermo i jeszcze kilka miejscowości. Rzym otrzymać ma wielką stację o sile 25 kw.

PROGRAM RADJOWY

na wtorek 26 lipca.

WARSZAWA: Godz. 17.15 koncert popołudniowy z udziałem Heleny Ostrzyńskiej (fortepian). Godz. 20.30 koncert wieczorny. Godz. 22.30 muzyka taneczna.

KRAKÓW: Godz. 19.30 odczyt pt. „Wenecja i jej kunszty“ wygł. p. Z. Glińska - Stachowa. Godz. 20.30 transmisja z Warszawy.

KRÓLEWIEC: Godz. 20.00 „Piękna Helena“ operetka w 3 aktach Offenbacha.

LIPSK: Godz. 21.15 koncert popularny p. t. „Lato“. Godz. 22.30 muzyka taneczna.

STUTTGART: Godz. 20.00 koncert popularny.

FRANKFURT: Godz. 16.30 koncert muzyki S. S. Bacha.

BERLIN: Godz. 20.30 fragmenty uroczystości muzycznych w Baden - Baden (fortep. i kwartet smyczkowy „Schubert“): 1) Słowo wstępne z ilustracją muzyczną, 2) Utwory fortepianow i kwartety smyczkowe kompozytorów: Artur Schnabel, Bela Bartek, Alban Berg, Manfred Guirlitt, Alex, Jemnitz, Leo Janeczek, Gisler i in. Ponadto produkcje muzyki mechanicznej.

GLIWICE: Godz. 21.10 wesoły kwartet górnośląski.

PRAGA: Godz. 20.00 koncert Filharmonji czeskiej.

BRNO: Godz. 19.20 koncert. W programie Dworak: „Karnawał“.

Jak to jest z ofertami?

Donoszą nam ze sfer zainteresowanych rzecz następującą: Firma Ulen za pośrednictwem Magistratu sosnowieckiego postanowiła zakupić 600 wlazów kanalizacyjnych. Jest to objekt bardzo poważny i sporo firm ubiegało się o dostawę wlazów. W tym celu złożono kilka ofert, po których rozpatrzeniu Magistrat zwrócił się powtórnie do innych firm pomijając poprzednich ofertantów, o złożenie ofert. W rezultacie dostawę otrzymała jedna z firm z drugiej partji ofertantów.

Rozpatrywanie ofert i uwzględnianie ich należy wogóle do kwestyj bardzo drażliwych. Ostrożność więc w tym wypadku powinna być zachowana w stopniu najwyższym. Każda inna instytucja powałna obowiązaby się postąpić tak, jak to miał zrobić Magistrat, aby nie wzbudzać podejrzenia, iż druga partja ofertantów miała możność kalkulowania swych cen na podstawie znanych już cen pierwszych ofertantów. W takich warunkach normalna konkurencja staje się niemożliwa i wytwarza się sytuacja, będąca w poważnym konflikcie ze zwyczajami, przyjętemi między dwoma solidnymi kontrahentami.

Dwa śmiertelne przejechania.

SKUTKI WŁASNEJ NIEOSTROŻNOŚCI.

Coraz częściej słyszy się o tragicznych wypadkach, kończących się śmiertelnie lub ciężkiem uszkodzeniem ciała.

W przeważnej części przyczyną wypadków bywa własna nieostrożność bądź to podczas nieumiejętnego obchodzenia się z materjałami wybuchowemi i łatwopalnemi, czy to podczas kąpieli w niedozwolonych miejscach, a wreszcie i to dość często, podczas nieostrożnej jazdy w pociągach.

Ostatnio mamy do zanotowania dwa śmiertelne wypadki przejechania przez pociąg, ofiarą których padli dwaj dąbrowianie.

Mianowicie ub. niedzieli około godziny 6 wiecz. obok toru kolejowego nawprost kolonji „Łabędzka“ w Dąbrowie przechodził 19-letni Henryk Warwas, zam. w Dąbrowie (Łabędzka 8). W międzyczasie zdążał pociąg towarowy w kierunku Sosnowca i Warwas, chcąc sobie skrócić drogę, czy też w innym **celu usiłował wskoczyć do budki hamulcowej. Skok był jednak źle wyliczony i Warwas dostał się pod koła wagonów, ponosząc na miejscu śmierć.** Zwłoki przewieziono do kostnicy przy szpitalu św. Barbary w Dąbrowie.

Drugi wypadek miał miejsce wczoraj około godziny 11 przedpoł. na torze kolejowym nawprost kolonji „Ksawera“ pod Będzinem. Pociągiem osobowym zdążającym do Sosnowca jechał 26-letni Hulis Stanisław z Dąbrowy. Hulis, stojąc w przedziale wagonu, **oparł się o drzwi, nie zwróciwszy uwagi, że nie są odpowiednio zamknięte.** W pewnej chwili drzwi otwarły się. Hulis, straciwszy punkt oparcia wypadł z wagonu przyczem dostał się pod pociąg towarowy, posuwający się po sąsiednim torze. **Koła wagonów pociągu towarowego zmiażdżyły nieszczęśliwemu głowę i poszarpały całe ciało.** Zwłoki Hulisa zabezpieczono na miejscu do czasu oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

26 Wtorek	Dziś Anny Matki NMP Jutro Natalji S Wsch. słońca 3 47 Zach. „ 19 39

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

„Udziałowy“: „Hultajska trójka“.

Niedana demonstracja PPS. lewicy.

W ub. niedzielę w lokalu po byłym kinie „Zagłoba“ odbyło się zebranie przy udziale kilkuset osób, zwołane przez PPS. lewicę. Treścią przemówienia mówców było wymyślanie na przywódców PPS. oraz wytykanie ich postępowania. Po „wygadaniu się“ uchwalono rezolucję, jaką przeprowadzają zwykle komuniści po każdem zebraniu, a więc domagającą się uwolnienia więźniów politycznych, rządu robotniczo - włościańskiego itp. Po odczytaniu rezolucji wzniesiono okrzyk „precz z wojną“, poczem odśpiewano „czerwonego“. Opuszczając salę, zebrani udali się grupkami przed sąd okręgowy, gdzie podówczas odbywała się rozprawa przeciw Cwikowi i towarzyszom, z zamiarem urządzenia demonstracji. Policja jednakże wszystkich rozpędziła, nie dopuszczając do urządzenia jakichkolwiek bądź komunistycznych.

Posiedzenie Wydziału powiatowego.

W ub. sobotę odbyło się pod przewodnictwem p. zastępcy starosty p. Bielawki posiedzenie Wydziału powiatowego, na którem załatwiono szereg spraw bieżących.

Rada miejska w Sosnowcu.

Plenarne posiedzenie Rady miejskiej m. Sosnowca odbędzie się w czwartek, dnia 28 lipca rb. w sali posiedzeń Rady miejskiej o godz. 7 wieczorem. Porządek obrad: uchwalenie w trzeciem czytaniu statutu o poborze składki na pokrycie kosztów leczenia biednych mieszkańców miasta; uchwalenie w trzeciem czytaniu statutu o komunalnym podatku inwestycyjnym; w sprawie podwyższenia dodatku komunalnego do podatku od nieruchomości; w sprawie zaliczenia p. Sojdzie, b. urzędnikowi Magistratu dodatkowo do emerytury czas służby spędzonej na stanowisku wójta i pisarza gminy Uniewól; w sprawie zaliczenia przeniesionemu w stan spoczynku kasjerowi miejskiemu K. Bentkowskiemu do wymiaru emerytury czas służby spędzonej w instytucjach państwowych i komunalnych; w sprawie umowy zawartej ze Spółką akcyjną tramwaje elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem co do korzystania z ulic i placów miejskich.

O pożyczki dla powiatu.

Sekretarz Sejmiku będzińskiego p. Latuszek udał się ponownie do Warszawy w celu pertraktowania o pożyczki dla powiatu Będzińskiego. P. Latuszek zabawi prawdopodobnie w stolicy przez cały bieżący tydzień.

Zapisy do cywilnej szkoły mechaników lotniczych.

Komitet okręgowy L. O. P. P. w Sosnowcu podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości zainteresowanym, iż z dniem 30 b. m. upływa termin składania podań kandydatów do cywilnej szkoły mechaników lotniczych w Bydgoszczy. Podania przyjmuje za rząd Komitetu okręgowego L. O. P. P. w Sosnowcu Kościelna 6, plebanja.

Choroby zakaźne.

W ub. tygodniu na terenie Sosnowca stwierdzono 3 wypadki tyfusu, w tem dwa wśród chrześcjan, jeden u żydów. Mieszkań w tym czasie odkażono 3

Ruch budowlany w Grodźcu

W roku bieżącym, prócz robót budowlanych, związanych z rozbudową zakładów „Solvay“, wzmogła się bardzo znacznie prywatna inicjatywa budowlana, co jest objawem pocieszającym i zasługującym ze wszech miar na naśladownictwo. Większa część nowych budynków mieszkalnych należy wprawdzie do rzędu domów jedno lub dwurodzinnych i wznoszone są przeważnie przez ludzi, zatrudnionych w miejscowym przemyśle, którzy posiadają skrawki ziemi sukcesorskiej. Ludzie ci, mając własny plac i trochę oszczędności w gotowiźnie, gromadzą najpierw materjał na plac budowy, licząc następnie na uzyskanie pomocy, czy to w postaci pożyczki budowlanej od władz samorządowych, czy też ze strony innej. W urzeczywistnieniu swych zapędów posiadania własnego kątka rodzinnego w dużej mierze przychodzi im z wydatną pomocą miejscowy przemysł, który udziela swym pracującym po udowodnieniu faktycznego stanu dość znacznych pożyczek na ten cel ze spłatą na szereg miesięcy. Prócz dziesiątek mniejszych budynków przy ulicy Będzińskiej vis a vis kościoła jest obecnie na ukończeniu duży gmach dwupiętrowy, budowany według najnowszych wymagań techniki, który będzie przodował w rzędzie domów prywatnych.

Pozatem Towarzystwo Grodzieckie w tych dniach przystąpi do robót przygotowawczych i wzniesienia niezbędnych budynków pomocniczych dla głębienia szybu ar. V przy ulicy Czeladzkiej. Szyb ten narazie zostanie pogłębiony do głębokości około 220 metrów i będzie służył dla bezpieczeństwa ludzi, zatrudnionych w kopalni węgla oraz dla przewietrzania południowych pól robót górniczych.

Ceny rynkowe.

Wczoraj na rynku artykułów pierwszej potrzeby notowano następujące ceny: słonina 3 zł. 80 gr. kg.; schab 3 zł. 40 gr., mięso wieprzowe 3 zł., mięso wołowe 2 zł. 40 gr., chleb bochenek dwukilowy 1 zł. 34 gr., masło śmietankowe — 6 zł. 40 gr., jajka — 15 gr. sztuka, kapusta — 35 gr. kg. ziemniaki — 20 gr. kg. Ziemniaki, których cena w ub. tygodniu wynosiła 25 gr. za kg. podrożały obecnie skutkiem ostatnich ulewnych deszczów. Wczoraj dało się również zauważyć w sklepach rzeźniczych brak mięsa wieprzowego i słoniny.

Pokrzyżowane plany bandyckie.

W ciągu ubiegłych kilku tygodni notowano parę napadów na drogach, gdzie pod groźbą noża wymuszano większe lub mniejsze kwoty pieniężne. Prowadząc w tych wszystkich wypadkach energiczne śledztwo, policja doszła do wniosku, że sprawcami napadów muszą być jedni i ci sami.

Zarządzone obławy i poszukiwania dały pomyślne rezultaty. Sprawcami napadów okazali się ujęci — 18-letni Jabłoński Antoni z Poraja i 19-letni Bronisław Stefaniak z Częstochowy. — Zostali oni rozpoznani jako sprawcy, poczem obaj przyznali się do następujących napadów:

Pod Siewierzem na Antoniego Błaszczyka któremu zrabował 10 zł., pod Romanowem na wędrownego blacharza, któremu zrabowali 8 zł., wreszcie pod Koziegłowami, na powracającego z jarmarku Franciszka Pruchlę, któremu zrabowali 315 złotych.

Jabłoński i Stefaniak zostali ujęci bezpośrednio po ostatnim napadzie, tak, że zdołano im jeszcze 310 zł. odebrać.

Dotychczasowa działalność — dwu obiecujących młodzieńców była narazie tylko treningiem do dalszej „pracy“. Obaj zamierzali po więcej „dochodowym napadzie“ zaopatrzyć się w broń i amunicję i rozwinąć już naprawdę intensywną akcję bandycką na terenie Górnego Śląska, na szosach na granicach powiatów: Częstochowskiego, Zawierciańskiego i Będzińskiego, którędy stale jeżdżą kupcy, dostawiający produkty żywnościowe i nierogaciznę na Śląsk.

Karząca dłoń sprawiedliwości przerwała im tak świetnie zapowiadającą się karjerę.

Zapalony amator widowisk sportowych.

Wróblewski Wiesław, zam. w Czeladzi przy ul. Milowickiej, jest zapalonym sportowcem. To też kiedy na słupach ogłoszeniowych ukazały się anonsy o wielkim matchu footballowym na boisku C. K. S., Wróblewski począł kombinować, jakim sposobem możnaby się dostać na boisko bez naruszenia swych oszczędności. Widocznie coś wykombinował, bo oto stoi na boisku i zachwycony przygląda się zawodom. Ale cóż, kiedy do zapatrzonego Wróblewskiego podchodzi członek C. K. S. z policjantem i słodko pyta: Czy ma pan bilecik? Spojrzenia Wróblewskiego rzucają pioruny, ale widok munduru policyjnego odbiera mu odwagę.

I okazało się, że p. Wiesio jest bez biletu. Z tego awantura, a epilog jej rozegra się w Sądzie, gdzie biedny sportowiec odpowiadać będzie za wejście na boisko bez biletu i za opór władzy.

Niezgodne sąsiadki.

Żak Antonina i Kumodorowicz Józefa, zamieszkałe w Czeladzi przy ul. Szpitalnej 46, czują się w obowiązku stale zakłócać spokój swym sąsiadkom i sąsiadom przez wzajemne obrzucanie się przeróżnemi epitetami, jak np.: małpo itp. W ub. tygodniu wywoływanie podobnych imion usłyszał dyżurujący policjant, a kiedy spostrzegł, że krzyki niezgodnych sąsiadek wywołały zbiegowisko ludzi, opisał je w protokule.

Ujęcie złodzieja.

Przed kilku tygodniami nieznany sprawca skradł p. Władysławowi Oparze, zam. w Czeladzi przy ul. Szpitalnej, rower wartości 150 zł. Po długich poszukiwaniach policja ujęła złodzieja w osobie Stefana Rosy, bez stałego miejsca zamieszkania. W czasie śledztwa Rosa przyznał się do kradzieży i oświadczył, że skradziony rower sprzedał niejakiemu Wojciechowi Tomczykowi, zam. w Grodźcu. Obu przestępców, złodzieja i pasera, oddano do dyspozycji władz sądowych.

Zbiegł z domu poprawczego.

Posterunek policji państwowej na Piaskach ujął i doprowadził do komisarjatu pp. w Czeladzi niejakiego Koziaka Zygmunta, który zbiegł z domu poprawczego w Studzieńcu, osadzony tam wyrokiem Sądu pokoju w Czeladzi. Koziak zostanie odesłany z powrotem do Studzieńca.

Koła, łopaty i świnia.

Nieznani sprawcy skradli Ptasznikowi Jankowi z Będzina (Małachowskiego 44) 2 koła od wozu, Gutmanowi (Będzin, Modrzejowska 64) skradziono nocą łopaty. Czech Piotr zamieszkały przy ul. Siedleckiej w Będzinie zawiadomił policję, że z zamkniętego chlewa skradziono mu świnię wartości 400 zł.

Opisani w protokule.

Trzeci komisarjat pol. p. w Będzinie uwiecznił w protokule Zofję Przezdziecką i Odjara Ludwika za porozumiewanie się z więźniami, Nussberga Szyję za dręczenie zwierząt, Kestenberga Szmula za handel w godzinach zakazanych, Klampnera Hersza i Rukera za zakłócenie spokoju publicznego, Sztarka Majera za wskakiwanie do pociągu w czasie biegu, Mizgalskiego Władysława za opilstwo, oraz Jagiełłę Wincentego i Hołotę Franciszka za zakłócenie spokoju publicznego i pijaństwo. Wszyscy wymienieni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Kradzież kur.

Z komórki Apolonji Dyrko, zamieszkałej w Sosnowcu (Książęca 7) skradziono w nocy kury i kurczęta wartości kilkudziesięciu złotych.

Kradzież węgla.

(ł) Leon Kraż (Dziewicza 9), Czesław Pawlaczek i jego brat Czesław Łukasz (Wysoka 4) skradli 30 kg. węgla na szkodę kolei. Sąd pokoju udzielił im nagany.

Pamiętać o dzwonkach!

(ł) Sura Grünbaum (Piłsudskiego 70) nie uważała za stosowne umieścić dzwonka w bra

Nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa historja.

W ub. wtorek zamieściliśmy w kronice Zagłębia notatkę p. t. „Nieprawdopodobna historja“, w której opisane były przygody Mendeckiej Marjanny ze wsi Płazy (pow. Chrzanów). Wypadek opowiedziany szczegółowo przez naiwną kobietę w komisarjacie policji w Sosnowcu, aczkolwiek trudny do uwierzenia okazał się jednakże prawdziwy. Okazało się po przeprowadzeniu śledztwa, że Mendecka, poznawszy na dworcu w Szczakowej 17 bm. dwuch osobników, przyjechała z nimi do Sosnowca, rzekomo celem zawarcia małżeństwa z jednym z poznanych przypadkowo oszustów.

W Sosnowcu nieznajomi zaprowadzili Mendecką do jednej z podrzędnych restauracji, gdzie wypito półtorej butelki wódki i dwie butelki piwa. Libacja ta miała być jakoby uczczeniem zaręczyn Mendeckiej ze swym przyszłym mężem. Po opróżnieniu butelek towarzystwo opuściło restaurację w różowych humorach i skierowało swe kroki w kierunku ulicy Naftowej, gdzie miała rzekomo mieszkać matka „narzeczonego“. Gdy trójka przeszła już ulicę Naftową i znalazła się na łąkach w pobliżu Brynicy, wówczas nieznajomi rzucili się obaj na M. i powaliwszy ją na trawę, kolejno dokonali na niej gwałtu. Jeden z opryszków skradł przytem bezbronnej kobiecie 26 zł., które miała schowane w torebce. Po dokonaniu ohydnego czynu napastnicy zbiegli.

Haniebnie oszukana przez nieznajomych, M. zwróciła się do policji, gdzie wszystko szczegółowo opowiedziała. Zeznanie Mendeckiej potwierdzili w policji przygodni świadkowie bandyckiego napadu, a mianowicie jeden kolejarz i dwie kobiety.

Jak poinformowano policję, jednym z opryszków był niejaki Myszlakowski Mikołaj, notoryczny oszust, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Starej 3. Oszust, spodziewając się, że będzie poszukiwany przez policję, opuścił dom, ukrywając się w okolicznych melinach, przez co policja śledcza miała niezwykle utrudnione zadanie.

Od czegóż jednakże spryt policyjny? Wywiadowcy, poszukujący Myszlakowskiego doszli do przekonania, że musi on spotykać się ze swą żoną. W tym celu też poczęto ją bacznie obserwować. Żmudne śledztwo zostało jednakże uwieńczone pomyślnym wynikiem w ub. piątek. Oto wywiadowcy obserwujący żonę Myszlakowskiego zauważyli że 22 bm. wyszła ona z domu, udając się w kierunku szosy mysłowickiej. Jak się następnie okazało, szosa była miejscem ich spotkań, bowiem obok przejazdu na Myszlakowską oczekiwał jej mąż. Po przywitaniu się małżeństwo przechadzało się spokojnie po szosie.

Wywiadowcy, nie chcąc spłoszyć opryszka szukali okazji, aby niepostrzeżenie móc go podejść. W tym celu wykorzystali przejeżdżający podówczas szosą furgon rzeźniczy. Usadowili się mianowicie z tyłu furgonu i bez zwrócenia uwagi opryszka podjechali do niego, poczem zeskoczywszy szybko z furgonu spotkali się oko w oko z opryszkiem i zwracając doń lufy rewolwerów wezwali go do oddania się w ich ręce. Myszlakowski, nie mając możności ucieczki, zaklął dosadnie po rosyjsku, poczem bez oporu pozwolił odprowadzić się wywiadowcom do urzędu śledczego.

Drugi opryszek nie ujdzie również sprawiedliwości, bowiem policja jest już na jego śladzie.

Uczniowie rozkradli całą szkołę.

NIEBYWAŁA HISTORJA W KLIMONTOWIE.

Przed Sądem pokoju I sekcji w Sosnowcu odbyła się przed paroma dniami **sprawa niezwykle charakterystyczna dla naszych czasów.**

Przedstawia się ona jak następuje:

Kierownik szkoły powszechnej w Klimontowie, p. Stanisław Ulewicz, zameldował policji w dniu 9 marca rb., że dowiedział się, iż ktoś z ogrodu starego gmachu szkoły wykopał krzak róży. **Policja udała się na miejsce i stwierdziła, że nietylko różę wykopano, z całej bowiem szkoły zostały tylko... cztery ściany i dach. Skradziono 8 okien, 7 drzwi, schody prowadzące na strych, rozebrano piece kaflowe jak również i cały piec kuchenny oraz skradziono większą część parkanu.**

Po przeprowadzeniu dochodzenia okazało się, że spustoszenie jest dziełem uczniów i... ich rodziców.

Sąd pokoju w związku z tą sprawą skazał po miesiącu aresztu: Tomasza Czepczyka lat 44, Karolinę Jeleń l. 27, Sylwina Czyża l. 27 i Jana Szmidta l. 41, natomiast udzielił nagany małoletnim uczniom: Mieczysławowi Cichoniowi l. 13, Stanisławowi Szurdtowi l. 14, Bolesławowi Czyżowi l. 10, Mieczysławowi Mitrędze l. 11, Henrykowi Musze l. 12, Czesławowi Bednarczykowi l. 11, Stefanowi Ochowi l. 11, Marjanowi Karysiowi l. 13 oraz Józefowi Radkowi l. 12.

Zaiste, Klimontów może być dumny ze swych obywateli i... ze swej młodzieży.

L.

mie swego domu. Policja dwukrotnie spisywała jej za to protokuł, a Sąd pokoju skazał ją łącznym wyrokiem na 5 złotych grzywny.

P. Malinowski jest niewinny.

(ł) W Sądzie pokoju w Sosnowcu znalazła niedawno epilog bardzo nieprzyjemna sprawa. Przedstawiała się ona w sposób następujący: Do p. Zygmunta Malinowskiego, zamieszkałego przy ulicy Dęblińskiej 1 w Sosnowcu, zgłosił się syn właściciela apteki, mieszczącej się w tymże domu p. Tadeusz Wolski z oświadczeniem, że podpis jego ojca figurujący na wekslu na 400 złotych, żyrowanym przez p. Malinowskiego — jest fałszywy.

W parę dni później p. Wolski powtórnie zwrócił się do p. Malinowskiego, pytając, czy podpis żyrowany na wekslu jest autentyczny. Gdy p. M. oświadczył, że tak, jego rozmówca krzyknął: „Zato podpis mojego ojca jest sfałszowany“. Wtedy p. M. oburzony tem zagadnął p. W. jakiem prawem zwraca się doń w ten sposób. Ale ten wyszedł z mieszkania.

P. M. wniósł skargę do Sądu pokoju, który rozpatrzywszy całą sprawę skazał p. Tadeusza Wolskiego na 300 złotych grzywny z zamianą w razie niezściągalności na 2 miesiące aresztu oraz na zapłacenie 50 złotych opłat sądowych.

Tem samem, oczywista, Sąd ustalił, że p. M. jest niewinny i że podpis na wekslu był wykonany ręką p. Wolskiego seniora.

Ciekawa historja z metryką.

(ł) W dniu 9 marca rb. do podkomisarjatu w Sielcu wpłynęło zameldowanie niejakiego Jana Hupy lat 21, zamieszkałego w Sosnowcu, przy ulicy Śląskiej 11. Hupa oświadczył, że od dnia 4 lutego rb. do 3 marca mieszkał jako sublokator w lokalu zajmowanym przez Franciszkę Czaplę zam. przy ul. Wschodniej 14 i jej córkę Adelę. Zarówno córka jak i matka namawiały go, aby się ożenił z Adelą, on jednak nie zgodził się na to, miał bowiem służyć w wojsku. W tym czasie Adela Czapla zabrała mu z kieszeni świadectwo urodzenia i udali się z jakimś nieznanym mu mężczyzną do kościoła parafjalnego w Starym Sielcu, aby zawrzeć z owym osobnikiem małżeństwo na ową metrykę. Zrozumiałą jest rzeczą, że mężem Adeli C. zostały fikcyjnie Hupa.

Sąd pokoju, gdzie sprawę przekazała policja, w tych dniach uniewinnił Czaplę, okazało się bowiem, że jest ona narzeczoną Hupy.

Kącik humorystyczny.

DWIE MAMUSIE.

Rozmowa dwuch pań. Obie młode mamusie.

— Więc synek pani jeszcze nie chodzi? Mój także półtoraroczny, a już sam biega! A ząbki już ma?

— Jeszcze nie.

— O, mój ma już wszystkie! A mówi?

— Mało. A pani synek?

— Wszystko już gada. Nawet śpiewa.

— A czem się goli: brzytwą czy maszynką? — pyta ze łzami poirytowana mamusia.

NAJPIĘKNIEJSZY KAPELUSZ.

Pani Jones wybiera u modystki kapelusz. Przymierzyła już conajmniej z 50 sztuk. Wreszcie chwyta jeden i mówi:

— Proszę mi ten właśnie odesłać do domu.

— Chętnie, jeśli pani sobie życzy, ale to jest właśnie ten, w którym pani przyszła.

Kronika Zawiercia.

Utworzenie Koła Związku oficerów rezerwy.

W dniu 28 lipca b. r. okręg Częstochowski Związku Oficerów Rezerwy przystępuje do zorganizowania na terenie powiatu Zawierciańskiego Koła Związku oficerów rezerwy z siedzibą w Zawierciu. Na dzień ten przyjeżdża delegacja z Częstochowy w osobach prezesa por. dra St. Szwedowskiego, sekretarza por. R. Trawińskiego i prok. por. Dziubińskiego.

Zebranie odbędzie się w dniu 28 lipca, o godz. 20-ej w lokalu biura fabryki Berndta ul. Górnośląska nr 53. Komitet tymczasowy prosi wszystkich kolegów oficerów rezerwy przebywających na terenie powiatu o stawienie się na zebranie.

Rozwiązanie Sejmiku.

W związku z wyborami komunalnemi przeprowadzonemi ostatnio w gminach powiatu p. starosta Czesław Kowalski rozwiązał Sejmik zawierciański. Nowe wybory zostaną rozpisane w najbliższych dniach, terminy wyborów podamy naszym czytelnikom w jutrzejszym numerze naszego pisma

Nieudały wiec

Zapowiedziany na niedzielę wiec lewicy P. P. S., na którym przemawiać miał działacz komunistyczny Pitech nie doszedł do skutku z powodu nieprzyjazdu prelegenta

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Rzeczy nieciekawe.

Jeśli chodzi o ścisłość, to właściwie nie mam o czem dziś pisać. Cóż, okres wakacyjny, ogórki... Chciałoby się gdzieś lec na mchu pośród szumiących lasów i — nie myśleć o niczem. Pocóż się niepotrzebnie trudzić myśleniem? Pocóż zaprzątać sobie głowę rzeczami zbędnemi, bez których doskonale można się obejść?

Zadużo wogóle robimy rzeczy nieproduktywnych. Bawimy się w idee — niedościgalne i nadużywamy wielkich słów, które okazują się później frazesami. Jesteśmy jak dzieci. Nie wiemy, że marzenia nasze są jak grzechotka w ręku niemowlęcia i że prędzej czy później nieubłagany czas zedrze nam z oczu zasłonę czarownych iluzyj.

Miłość... Słowo, które ładnie brzmi. Słowo nabrzmiałe treścią jak przejrzały owoc granatu, słowo tajemnicze, niesamowite, w którem zawsze odkrywać można całe światy... Ale nie mówmy o miłości mężczyzny do kobiety odwrotnie. To było, jest i będzie. Zostawmy w spokoju to uczucie. Będzie się o niem pisało także i za dziesięć tysięcy lat. Przeminą narody, państwa—ono pozostanie..

Mówmy o altruiźmie, o miłości wszystkich do wszystkich, mówmy o tem, w co prawie nikt już nie wierzy...

Homo homini lupus. To przysłowie wystarczy za odpowiedź tym, którzy stworzyli piękną bajeczkę o altruiźmie.

A jednak znalazł się człowiek, który myśląc bardzo dużo, doszedł do przekonania, że jednak jest, jakoby ludzie się wzajemnie kochali, i dlatego, gdy do jego mieszkania zapukał nieznajomy, prosząc o nocleg — przyjął go bez wahania.

Rano stwierdził brak pięciuset złotych, a chociaż złodziej Walerjan Heba skazany został później na trzy miesiące więzienia, to jednak poszkodowany nigdy już nie będzie myślał o ludziach zbyt... optymistycznie.

A może wogóle już nie będzie myślał —

Lek.

Ze sportu.

C. K. S. — K. S. „ZGODA“ 6:0. Onegdaj na boisku C. K. S. odbyły się koleżeńskie zawody w piłkę nożną między Czeladzkim klubem sportowym a K. S. „Zgoda“ z Brzezin Śląskich z wynikiem 6:0. Zawody prowadzone były w żywem tempie. Bramki dla C.K.S. zdobyli: Starczyk 3, Sadłowski 1, Kantoch 1 i Przybyłek 1. Sędziował dobrze p. Zeichter.

C. K. S. II — K. S. „ZGODA“ II 3:2.

K. S. „BRYNICA“ — T. K. O. „ŚWIT“ 6:1. W ub. niedzielę na boisku Czeladzkiego klubu sportowego w Czeladzi odbyły się zawody w piłkę nożną o mistrzostwo I Ligi P. N. między K. S. „Brynica“ z Czeladzi a T. K. O. „Świt“ z Sosnowca. Wynik zawodów 6:1. „Świt“ swą porażkę zawdzięcza słabemu bramkarzowi. Sędziował dobrze p. Błaszczyk.

„BRYNICA“ II — „ŚWIT“ II 3:2

Obraz zgnilizny moralnej w życiu żydów.

TRÓJKĄT ZE ZMIANĄ RÓL.

Żydowski „Nasz Przegląd" zamieszcza stałe sprawozdania z sądu rabinackiego w Warszawie, rozpatrującego sprawy rozwodowe. Między innemi pismo to zamieściło następujący obrazek, dosadnie charakteryzujący etykę pewnych warstw społecznych wśród żydów.

Ludzie którzy sądzą, że perpetuum mobile, czyli maszyna wiecznie się poruszająca, nie została jeszcze wynaleziona, są w grubym błędzie. Wynalazek ten został już dokonany w... dziedzinie małżeńskiej. A jak się stało opowiem — jak powiada poeta.

Pani Malwina A. córka znanego i radykalnie zasymilowanego lekarza, jest obecnie jeszcze osobą bardzo przystojną, za czasów zaś panieńskich była czarująca. Oprócz urody odznaczała się niepospolitą inteligencją, otrzymała troskliwe wychowanie i wykształcenie. Słowem posiadała ona to wszystko, co przyprawia o zawrót głowy młodzież. To też powodzenie miała szalone. Ale, że niema ludzi bez wad, a kobiety wszak także są ludźmi więc i panna Malwina miała aż całe dwie wady. Była niezdecydowana, kapryśna do ostatnich granic bujnej fantazji.

Z pośród młodzieży ubiegającej się o jej względy szczególnie odznaczali się dwaj młodzieńcy pan Kazimierz B. adwokat i pan Bolesław N. lekarz. Obaj kochali się w niej na zabój, a i ona nie była dla nich obojętną. Ale kogo wybrać? Panna Malwina deklamowała ciągle z Hamletem:

— Być albo nie być? — oto jest pytanie dodające do tych słów szekspirowskich słowa własne „żoną pana Kazimierza" lub „żoną pana Bolesława". I nie znalazła na to, wielce ją niepokojące, pytanie odpowiedzi.

Rywale poczęli się niecierpliwić. Każdemu się wydawało, że jego panna Malwina wyróżnia. Raz doszło między nimi do ostrej wymiany zdań.

— Czyś jest tak ślepy — rzekł pan Kazimierz — by nie zauważyć, że ona chce być moją żoną. Szczerze panu powiem, że uczyniłem jej wyznanie, na co nie odpowiedziała mi odmownie.

— I ja jej zaproponowałem małżeństwo, na co odpowiedziała mi bardzo zachęcającem milczeniem.

W sprawę tę wdali się przyjaciele, zaproponowali pojedynek, ciągnienie amerykańskiego losu itp. Ale bez skutku. Obaj konkurenci byli gruntownie wyprani z wszelkich przesądów, a i panna Malwina, jako osoba postępowa, nie chciała uciec się do żadnych metod przeżytych.

Wreszcie...

Czy pamiętacie piosenkę Rentgena:

„Gdybym był wielkim panem
„Żylibyśmy we troje.

Życie bywa zgoła niemniej cyniczne, jak piosenka.

Nastąpiła jednomyślna zgoda. Pan Kazimierz miał zostać mężem panny Malwiny, a pan Bolesław... przyjacielem domu.

Wyprawiono cichę wesele, by zbytnio nie podkreślać przywilejów pana Kazimierza przed prawami pana Bolesława. Wynajęto mieszkanie, za które pan Bolesław punktualnie wnosił połowę komornego i wszystko szło w porządku, jak przystało na solidną spółkę.

Rychło jednak jawny spólnik spostrzegł, że jest mocno upośledzony na korzyść wspólnika cichego. Względy, jakiemi pani Malwina obdarzyła swego męża, Kazimierza, były obfitsze, tchnęły zimnym duchem „biurokratyzmu". Natomiast przyjaciela domu, pana Bolesława, pani Malwina owiewała ciepłym tchnieniem serdeczności, przywiązania, miłości.

Pan Kazimierz odczuwał silne napady zazdrości. Chodził jak szaleniec. Wyprawił parę razy głośne sceny domowe, przy których omal nie interwenjowała policja. Wreszcie doszło do narady „familijnej", to jest do intymnego rozmówienia się trzech uczestników spółki. Pierwszy zabrał głos pan Kazimierz, który wystąpił z całą filipiką:

— Na to przyjąłem na siebie rolę męża na to dałem ci, Malwino, swe nazwisko, aby być we własnym domu obywatelem drugiego stopnia, jakimś kopciuszkiem, dodatkiem nadzwyczajnym, branym do ręki tylko w razie osobliwego wydarzenia.

Zarówno pani Malwina, jak i pan Bolesław długo się nie bronili, wywodząc tylko na swe usprawiedliwienie krótko i węzłowato:

— Trudno w małżeństwie nowoczesnem mąż jest przedmiotem drugorzędnym. Sam sobie tę rolę wybrałeś i musisz wyciągnąć konsekwencję z własnej pomyłki.

— A czy nie można już tego błędu naprawić — rzekł zrozpaczony pan Kazimierz?

Odpowiedzią na jego zapytanie było postanowienie narady, by „niedobrana" para się rozwiodła, i by pan Kazimierz, poniósłszy klęskę szczęścia jako przyjaciel domu.

Słowo stało się czynem. Państwo Kazimierzostwo udali się do rabinatu, gdzie na żądanie obu stron uzyskali rozwód.

O ich „umowie" w przeszłości ani o „planie" na przyszłość, oczywiście, rabinat nic nie wiedział i nie wiedzieć nie żądał.

Cynizm życia w murach rabinatu przybrał maskę zwykłego „konfliktu" między parą małżeńską, która zmyśliwszy jakieś usprawiedliwione powody zażądała rozwodu.

Obecnie powtarza się poprzednia sytuacja, ale z tą różnicą, że pan Bolesław, który dawniej był triumfatorem, obecnie jest pokonanym i vice wersa. Znowu więc odbyła się narada na której postanowiono powrócić do poprzedniego stanu rzeczy. Ale okazało się, że ci państwo „wyprani z przesądów" nie znają praw zakonu. Z żoną, która wyszła za mąż powtórnie, poprzedni mąż pobrać się nie może. Nie pozostaje im chyba nic innego, jak przejść na... mahometanizm, który na podobne praktyki małżeńskie zezwala.

Społeczeństwo żydowskie nie wiele na tem traci.

Zgnilizna moralna, której wcieleniem jest opisany powyżej trójkąt, czyni niestety, również spustoszenia w żyd. życiu rodzinnem, które „europeizując się" nabiera także ujemnych form „wielkiego pana", który — jak to śpiewa Rentgen — „gardzi miłosnym balagancem".



ZASTĘPCY RZĄDU AUSTRYJACKIEGO BIORĄ UDZIAŁ PRZY POGRZEBIE POLICJANTÓW PADŁYCH W REWOLUCJI LIPCOWEJ.



Z WYPADKÓW WIEDEŃSKICH.

Młodzież wiedeńska broni przystępu do spalonego gmachu straży policyjnej przy ulicy Lerchenfelagasse.



SŁYNNY ANGIELSKI LOTNIK COURTNEY ODSUNĄŁ SWÓJ LOT EUROPA-AMERYKA, ALBOWIEM W OSTATNIEJ CHWILI ZKONSTANTOWANO, ŻE RADJOWY APARAT JEGO AEROPLANU JEST POSZKODZONY.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Na drodze do normalnych stosunków gospodarczych z Rosją

WYNIKI PRAC POLSKO-SOWIECKIEGO ZJAZDU KOLEJOWEGO W KIJOWIE.

Czwarty polsko-sowiecki zjazd kolejowy, który po szeregu posiedzeń plenarnych w dniu 14 b. m. zakończył swe obrady w Kijowie, na mocy obopólnego porozumienia, doprowadził do następujących wyników:

1) przyjęto umowę o przewozie towarów w komunikacji bezprzeładunkowej w niehamulcowych wagonach towarowych typu rosyjskiego, oraz przepisy dodatkowe o używaniu zagród, o uszkodzeniach wagonów i t. d.

2) przyjęto szereg zmian w istniejącej umowie granicznej, wyjaśniających powstałe nieporozumienia i spory;

3) przyjęto że Dyrekcja Radomska i Wileńska, oraz zarządy Kolei południowo-zachodnich, jak również zarząd kolei Moskiewsko-Białorusko-Bałtyckiej, po wspólnem porozumieniu się uzupełnią istniejące umowy graniczne przepisami o komunikacji bezprzeładunkowej i opracują wytyczne, które będą podstawą przy uzupełnieniu tych umów.

4) przyjęto szereg uzupełnień i zmian w obowiązującej obecnie taryfie towarowej dla komunikacji pomiędzy stacjami kolei polskich i kolei Z. S. S. R., które to zmiany zostały wywołane projektowanem wprowadzeniem komunikacji bezprzeładunkowej;

5) rozpatrzono i załatwiono pomyślnie dla P. K. P. roszczenie kolei Z. S. S. R. do kolei polskich, z tytułu używania wagonów towarowych rosyjskich w komunikacji przeładunkowej.

W towarowej komunikacji bezprzeładunkowej pomiędzy Polską a Z. S. S. R. dopuszczono przewóz zwłok (doniosłe znaczenie przy ekshumacji ciał poległych w Rosji), przewóz cennych towarów (metale szlachetne, futra), oraz przewóz towarów za t. zw. przekazami zaliczeniowemi (za zaliczką)

KRONIKA GOSPODARCZA.

ZŁOŻA RUDY ŻELAZNEJ SZWECJI. Parlament szwedzki ratyfikował umowę pomiędzy rządem szwedzkim a towarzystwem Graengesberg, eksploatującem największe złoża na świecie rudy żelaznej w Kiruna i Gallivara w Laplandji, na dalszych 20 lat, z tem jednakże, że rząd szwedzki wchodzi w pełne prawa wspólnika.

Kopalnie w Kiruna i Gellivara, które produkują rudę fosforyczną o zawartości 60 proc. do 70 proc. żelaza, będą dawały w przyszłości produkcję 9 miljonów ton rocznie, wartości około 150 milj. koron szwedzkich, gdy w r. 1926 przy starym sposobie wydobywania dały 6.3 milj. ton rudy.

Oprócz tych kopalń posiada Szwecja jeszcze złoża rudy w Midlans, produkujące 2 miljony ton, oraz złoża wyeksploatowane rudy na północy kraju, których dotychczas jeszcze nie eksploatowano. Jakie znaczenie ma przemysł dla rozwoju kraju, ilustruje najlepiej fakt, że Kiruna, które przed 25 laty było jeszcze puszczą jest obecnie modnem miasteczkiem o 10 tys. mieszkańców z tramwajami, elektrycznem oświetleniem i wszelkim europejskim komfortem.

KŁAJPEDA NIE MOŻE SIĘ ROZWIJAĆ BEZ POLSKI. Na posiedzeniu kłajpedzkiego związku przemysłowców i eksporterów drzewnych przyjęta została uchwała, stwierdzająca, iż brak surowca tamuje coraz bardziej rozwój przemysłu drzewnego w kraju.

Transporty idące przez Niemen w dalszym ciągu ulegają katastrofalnemu spadkowi co do swojego tonnażu. Tak np. w 1913 r. eksportowano via Niemen przeszło 460.000 metrów sześciennych drzewa, w 1926 roku wywieziono tą drogą niecałe 60.000.

Dopóki nie będzie wolnego spławu przez Niemen, dopóty sytuacja kłajpedzkiego przemysłu drzewnego nie ulegnie poprawie.

POLSKI CYNK. Polska stoi w produkcji europejskiej cynku surowego na drugim miejscu. W roku 1926 Belgja wyprodukowała 190.2 tys. ton metr., Polska zaś 123.7 tys. t. m. Dopiero dalej idą: Francja (74.6 t. m.) Niemcy (68.3 t. m.) i t. d.

W wszechświatowej produkcji cynku Stany Zjednoczone Ameryki Północnej stoją na pierwszem miejscu, gdyż wyprodukowały 555.0 tys. t. m.

WYWÓZ WĘGLA PRZEZ PORTY POLSKIE. Eksport węgla polskiego przez Gdańsk, Gdynię i porty rzeczne w z. m. przedstawia się, jak następuje: Przez Gdańsk przybyły do Gdańska 17.403 wagony (329.216 ton). Przeładowano na statki razem z pozostałym węglem z poprzedniego miesiąca 17.685 wag. (334.945 ton). Oczekiwało na przeładunek w okręgu dyrekcji gdańskiej średnio dziennie w pierwszej dekadzie 2.078 wagonów (40.498 ton); w drugiej dekadzie 2.215 wagonów (43.976 ton); w trzeciej dekadzie 2.676 wag. (52.083 ton); średnio dziennie w czerwcu 2.323 wag. (45.519 ton). Średni przestój wagonów z węglem w oczekiwaniu na przeładunek wynosił 3 dni. Statki opóźniły się w 68 przypadkach średnio na 4 dni, a w poszczególnych przypadkach opóźnienie dochodziło do 9 dni.

Przez Gdynię: Przybyło do Gdyni 3.765 wagonów (68.211 ton), przeładowano na statki 3.717 wagonów (67.336 ton); oczekiwało na przeładunek w okręgu dyrekcji gdańskiej średnio dziennie w pierwszej dekadzie 569 wag. (9.640 ton), w 2 dekadzie 494 wag. (8.462 ton); w trzeciej dekadzie 554 wag. (9.298 ton); średnio dziennie w czerwcu 539 wag. (9.133 ton); średni przestój wagonów z węglem w oczekiwaniu na przeładunek wynosił 2 dni. Statki opóźniły się w 13 przypadkach średnio na trzy dni.

Przez porty rzeczne: W Tczewie przeładowano 739 wag. (15.081 ton). Razem w Gdańsku, Gdyni i Tczewie przeładowano w czerwcu węgla eksportowego na statki 417.262 tony.

REZERWY ZBOŻOWE. Rada kredytowa w Min. skarbu uchwaliła wniosek o wyasygnowanie kredytu w wysokości 40 milj. zł. na zakup zboża dla stworzenia rezerw zbożowych na rok przyszły w wysokości 100 tys. ton. W związku z tem w Min. rolnictwa opracowywane są obecnie szczegóły, dotyczące sposobu przeprowadzenia zakupów zboża.

Z całej Polski.

JUBILEUSZ KS. BISKUPA BANDURSKIEGO.

W Wilnie odbyła się uroczystość 40-lecia kapłaństwa ks. biskupa Władysława Bandurskiego. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. biskupa Bandurskiego przed cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, odbyła się w sali pałacu reprezentacyjnego akademja. W imieniu przedstawicieli wszystkich kół społeczeństwa przemówił prof. Parczewski, przypominając czasy niewoli. Następnie przemawiali: pp. prof. Słowiński, który wręczył jubilatowi adres z podpisami i red. Sieniradzki. Ks. biskup Bandurski, dziękując za złożone mu życzenia, oświadczył, iż w dniu 40-lecia kapłaństwa cieszy się, że Bóg pozwolił nam oglądać wyzwoloną, wielką i potężną Ojczyznę, wywalczoną przez lud polski, który, modląc się u stóp Ostrej Bramy, jak i w Piekarach na Śląsku, mimo wiekowej niewoli, zachował swą polskość.

JUBILEUSZ ORKANA.

Staraniem Związku podhalan dnia 7 sierpnia r. b. odbędzie się w Zakopanem podniosły obchód jubileuszowy 35-o lecia pracy literacko - artystycznej Władysława Orkana. Z tego powodu poseł Langier zwrócił się do p. ministra Dobruckiego z propozycją, aby wyjednał w drodze wyjątku u pana Prezydenta Rzplitej stałą emeryturę honorową Orkanowi, jaką przyznano już Przybyszewskiemu, Sieroszewskiemu, Kazimierzowi Tetmajerowi, Weyssenhoffowi, albowiem nie można dopuścić, aby poeta podhalański był pominięty za wielkie zasługi położone na niwie literatury sztuki. Poseł Langier przypuszcza, że inicjatywa jego znajdzie żywe zrozumienie u p. ministra oświaty.

2 STRASZNE WYPADKI Z GRANATAMI.

W czasie ćwiczeń w ostrem strzelaniu 6 pap., które się odbywały we wsi Ciche, koło Nowego Targu, pewien góral znalazł w polu niewystrzelony szrapnel i manipulując nim, spowodował eksplozację. Cztery osoby, w tem jeden kapral, dwuch szeregowych, którzy właśnie nadeszli, i ów nieszczęśliwy góral, zostali zabici na miejscu, prócz tego 5 osób odniosło ciężkie rany.

Na terenie Nadwórnej skutkiem nieostrożności żołnierzy, którzy po odbyciu ćwiczeń artyleryjskich zostawili w polu granat, miała wczoraj miejsce tragiczna katastrofa. Granat znalazły dzieci i zaciekawione, zaczęły go rozkręcać, powodując eksplozję. Dwoje dzieci zostało całkowicie rozszarpanych, troje jest ciężko rannych. Policja prowadzi energiczne śledztwo, celem wykrycia winnych zostawnienia granatu.

KRWAWE ZAJŚCIE NA POGRANICZU SOWIECKIEM.

Ze strażnicy K. O. P. Prudnik obserwowano ciekawe zajście po stronie sowieckiej. Nie daleko granicy zebrał się tłum ludzi, celem odbycia wiecu. W pewnym momencie wybuchł wśród wiecujących tumult, w rezultacie czego sowiecka straż graniczna zdecydowała się tłum rozpędzić. Tłum przyjął jednak groźną postawę i obsypał żołnierzy kamieniami. Żołnierze sowieccy użyli broni palnej i wyparli wiecujących w głąb terytorjum. Tłum uniósł ze sobą rannych.

SAMOBÓJSTWO NOWOŻEŃCA.

Na szlaku kolejowym Wołkowysk — Baranowicze na 101 klm. znaleziono zostały zwłoki mężczyzny z głową odciętą przez pociąg. Dochodzenie policyjne ustaliło, że są to zwłoki 24-letniego Józefa Zienkiewicza, mieszkańca gminy Izabelin. Zienkiewicz w dniu 17 b. m. ożenił się, po kilku zaś dniach popełnił samobójstwo. Przyczyną samobójstwa podobno był brak pracy i środków do życia.

ECHA LETNIE.

NIEUSTANNY ROZWÓJ KRYNICY.

Krynica rozporządza w tej chwili należytą ilością wody do picia i do kąpieli. Świeżo wywiercono źródło nr. 7 dostarczać ma 2.000 litrów na minutę.

Zakład przystępuje obecnie do przeprowadzenia instalacji centralnego parowego ogrzewania will prywatnych. W tej chwili z instalacji tych korzysta już zakład dr. Skórczewskiego. Mieszkania w nowowybudowanych łazienkach zostaną w przyszłym roku zlikwidowane, a pokoje zamienione na łazienki. Budynek łazienek borowinowych będzie nadbudowany, dzięki czemu uzyska się podwójną ilość kąpieli borowinowych.

Budowa nowego domu zdrojowego, który będzie leżał naprzeciwko dotychczasowego domu zdrojowego, została już rozpoczęta. Rozbudowa elektrowni postępuje w należyty sposób naprzód.

Rząd zamierza przeprowadzić w Krynicy poszukiwania termy, która wedle orzeczenia prof. Zubera na terenie krynickim bezwzględnie się znajduje. Celem poskromienia paskarstwa żywnościowego, oraz zapewnienia Krynicy należytego dowozu środków żywności. Generalna dyrekcja zdrowia zamierza wybudować w uzdrowisku własne sklepy żywnościowe. Sklepy owe będą prowadzone bądź to we własnym zarządzie bądź przez dającą gwarancję społeczną organizację spółdzielczą.

Dziecko czy zwierzę?

SIEDMIOLETNI CHŁOPIEC DOTKNIĘTY TAJEMNICZĄ CHOROBĄ.

Przed kilku dniami przyjechała do Łodzi ze Zduńskiej Woli żona zamożnego obywatela tamtejszego Lipmanowa z siedmioletnim synkiem, cierpiącym na dziwną jakąś chorobę. Dziecko zaraz normalne w siódmym roku życia nagle obrzękło i zaczęło chodzić na czworakach z wywieszonym językiem.

Miast słów z ust jego zaczęły się wydobywać jakieś niesamowite dźwięki. Nieszczęśliwa matka zwracała się do wszystkich lekarzy w Zduńskiej Woli, żaden jednak nie mógł rozpoznać tej dziwnej choroby i jej zaradzić.

Wówczas Lipmanowa postanowiła udać się do Łodzi. Tu zwróciła się do jednego z najbardziej znanych lekarzy, lecz i ten stanął przed zagadką. Tajemnicza i straszna choroba, na którą cierpiał siedmioletni synek Lipmanowej, była mu zupełnie nieznana.

O pojawieniu się dziwnego monstrum zakomunikował kolegom, którzy poddali dziecko skrupulatnemu badaniu, nie mogąc przecież ustalić przyczyny dziwnych zmian w jego organizmie. Ostatecznie poradzono Lipmanowej, by umieściła synka w jednej z miejscowych klinik prywatnych, co też uczyniła.

Obecnie dziecko jest przedmiotem ogromnego zainteresowania się lekarzy, którzy w dalszym ciągu nie mogą rozwiązać strasznej zagadki.

Icek faszerowany banknotami.

CHIRURG WYPATROSZYŁ ZEŃ 8.500 DOLARÓW.

Serdeczni przyjaciele, pp. Abram Zyselman z Warszawy i Icek Klejnot, zamieszkały w Otwocku, trudnili się zawodowo szmuglowaniem dolarów z Warszawy do Gdańska. Ponieważ kontrola graniczna miała ich na oku, musieli uciekać się do niezwykle dowcipnych sposobów.

Trzeba trafu, że druhowie posprzeczali się w drodze i to nie na żarty. Gdy pociąg zatrzymał się w Tczewie, mściwy Abram mrugnął znacząco na celnika i, wskazując przecískającego się przez tłum przyjaciela, szepnął:

— Pan go zna? On wiezie dolary, ale tak schował, że pan napewno nie znajdzie.

— Jakto, nie znajdę? A gdzież on mógł to wetknąć?

— Oj, kiedy ja się wstydzę powiedzieć...

I pan Abram szepnął coś urzędnikowi do ucha, a musiała to być wiadomość pikantna, bowiem funkcjonarjusz poczerwieniał po białka oczu.

Zrobił się gwałt, pana Icka Klejnota wyciągnięto z pociągu, wpakowano do samochodu i jazda.

Auto zatrzymało się przed... szpitalem

— Proszę, — zawołał celnik, puszczając klijenta przodem.

— Panie naczelniku, panie naczelniku — jęknął Klejnot. — Ja muszę na chwilkę odejść na stronę...

Prośba nie została uwzględniona. W sali operacyjnej zjawił się chirurg i dwu asystentów. Pana Icka rozebrano do naga i, choć rozpaczliwie wierzgał nogami, umieszczono na stole operacyjnym twarzą ku dołowi.

— Gdzie wazelina? — zagadnął lekarz, poczem założywszy wziernik, spojrzał okiem znawcy i oświadczył:

— Tak, tam coś siedzi.

Nie bacząc na protesty pana Icka, sanitarjusz wybrał odpowiedniego kalibru instrument i wykonał operację, przypominającą od korkowywanie butelki.

Po obliczeniu okazało się, że p. Klejnot usiłował przeszmuglować ni mniej ni więcej, tylko 8.500 dolarów, które uległy konfiskacie.

Rozkoszny list wnuczki z roku 1967.

WIZJA NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI.

Jeden z dzienników paryskich zamieścił w tych dniach bardzo dowcipny list wnuczki do dziadka, list pisany w r. 1967, a więc... za niedalekich lat 40. Jest on niewątpliwie hołdem dal znakomitych pionierów komunikacji powietrznej między Ameryką i Europą, niemniej wszakże zawiera on i prawdziwie kobiece „roztrzepanie", a zręcznie aluzje polityczne.

Oto, co pisze ta wnuczka:

Kochany Dziadku!

Miałam bardzo przyjemną podróż. Wyjechałam o g. 8 rano z Nowego Jorku „Pułkownikiem Lindberghiem", hydroplanem o sile

30.000 koni parowych.

Aparat leciał czarująco, prawie wcale nie trząsł. Współtowarzysze podróży byli naprawdę przemili. Był tam między innymi z any socjalista wiciu,

wnuk Mussoliniego

i nowy poseł szwajcarski przy rosyjskim dworze carskim.

Wcale się też nie nudziłam. Do Paryża przyjechałam

w 24 godzin i 10 minut

po opuszczeniu Nowego Jorku. Zapewne wiesz, że po drodze są

3 pływające stacje

na Atlantyku. Jedna o 800 kilometrów od wybrzeża amerykańskiego, druga na środku Oceanu, a trzecia u wybrzeża Irlandji. Pierwsza ma doskonały hotel i restaurację z dancingiem i jazzbandem, lepszym niż w sławnym hotelu Commodore w Nowym Jorku. Wiele osób przyjeżdża tu w niedzielę na herbatkę

aż z Honolulu.

Podczas herbaty samolot nabiera benzyny ze specjalnego statku benzynowego, który zastąpił nareszcie dawniejsze pływające rezerwuary, pokryte reklamami i tak szpecące krajobraz morski.

O g. 7 wieczorem przyjechaliśmy na kolację na wyspę środkową.

Po całodziennej podróży, podczas której doskonale się wyspałam w swym przedziale sypialnym, o godz. 8 rano byliśmy już w Paryżu. Copławda „Pułkownik Lindbergh" ze swemi 120 miejscami sypialnemi jest

trochę przestarzały,

uśmieliśmy się też z umeblowania jego kabin, trącącego cokolwiek myszką.

Na przyszły raz przejdę na „Pułkowniku Byrdzie". Ma on 200 miejsc i

salę balową,

automatycznie zrównoważoną.

Chciałam jaknajprędzej przylecieć do ciebie na wieś, ale mama zabrała z garażu mój mały dwupłatowiec, aby zrobić parę wizyt na prowincji.

Tymczasem więc aż do zobaczenia. Ściskam cię

Twoja kochająca wnuczka.

Ze świata.

50.000 FR. DLA „MANEKINÓW".

Jaka jest rola tych pracownic w wielkich magazynach mód w Paryżu, wiadomo powszechnie. Jakkolwiek jednak nie w najmniejszej części przyczyniają się do zdobywania i utrzymania wszechświatowej sławy tych magazynów, niemniej właściciele ich obchodzą się z niemi po macoszemu; w ostatnich czasach obniżyli jeszcze skromne płace swoich pracownic. Znalazł się wszakże człowiek, który pomyślał o ulżeniu ich doli. P. Leonard Rosenthal, posiadacz miljonowej fortuny, wielki handlarz pereł i drogich kamieni, utworzył nagrodę w sumie 50.000 fr. która corocznie zostanie wypłacana na warunkach następujących:

W dniu „Grand Prix" wyścigów w Longchamps odbywać się będzie w Grand Palais przegląd mód. Zaproszona publiczność otrzyma kartki wyborcze do zapisywania nazwisk tych ukazujących się kolejno na estradzie „manekinów", które uzna za najgustowniej ubrane i najszykowniejsze. Wybrany większością głosów „manekin" otrzyma czek na 50.000 fr. z poleceniem podziału między koleżanki, pracujące wspól z nagrodzoną w tym samym magazynie. Czek, zgodnie z wolą fundatora, wypłacony będzie w banknotach tysiącfrankowych tak, aby mogły być rozdane na mocy głosowania całego personelu, pracownicom najbardziej potrzebującym wypoczynku.

DZIEJE DRAMATURGA.

Niegdyś cieszący się uznaniem pisarz dramatyczny, następnie garson w trzeciorzędnej restauracji małego miasta prowincjonalnego, a obecnie znów dramaturg w pełni powodzenia — oto dziwaczne koleje losu A. L. Burke'a, którego komedja „Thank you Philipse" (Dziękuję ci, Philipsie), grywana była przed sześciu laty z wielkiem powodzeniem na scenie teatru „Globe" w Londynie. Gdy sztuka zeszła z repertuaru, Burke zniknął pewnego dnia z widowni i mniemano powszechnie, że wyjechał zagranicę. Tymczasem dramaturg, który lewą rękę utracił podczas wojny, wędrował po kraju w poszukiwaniu zajęcia, a gdy był już bliski rozpaczy, wyczerpawszy szczupłe środki materjalne, otrzymał miejsce garsona w podrzędnej kawiarence, gdzie żył z bardzo małej pensji i wielce skromnych napiwków. Postanowił wszakże nie porzucać działalności literackiej i w godzinach wolnych napisać nową sztukę. Służba była jednak taka męcząca, że po 14-godzinnej pracy wracał do domu zupełnie wyczerpany. Mimo to zdołał napisać groteskę pt. „Noc z przeszkodami" i złożył dyrektorowi teatru prowincjonalnego, który gra ją już szereg tygodni z niesłabnącem powodzeniem. P. Burke ma nadzieję, że obecnie uda mu się zostać do końca życia dramaturgiem.

KONKURS PIĘKNOŚCI Z ŻYWĄ NAGRODĄ.

Ponieważ normalne „sądy Parysów" utraciły cechy sensacyjności, przeto miasto Palm Beach w Stanach Zjednoczonych wpadło na niezwykły istotnie pomysł zaostrzenia ciekawości. Mianowicie nagrodę, ogłoszonego nie dawno konkursu na piękność kobiecą, ma stanowić młody 25 lat liczący przystojny miljoner, który zgóry oświadczył gotowość poślubienia premjowanej piękności. Pozosta je teraz jedynie, by i „ona" zechciała przyjąć nagrodę w tej postaci. Opublikowane wszędzie fotografje młodzieńca dają możność zastanowienia się kandydatkom, czy konkurs w tych warunkach odpowiada ich... gustom.

ORYGINALNY JUBILEUSZ MUZYCZNY.

Rok 1027-y obfituje w uroczystości, ku czci różnych sław muzycznych, niemieckie wszakże miasto Trossingen nie zechciało pozostać w tyle i postanowiło z wielką pompą święcić stulecie... harmonijki ustnej, wynalezionej przez tamtejszego fabrykanta zabawek, który na tym małym instrumencie wygrał wielki los Fortuny, dorobił się bowiem szybko majątku wcale pokaźnego. W programie jubileuszowym też figuruje również koncert, wykonany przez liczną orkiestrę, składającą się wyłącznie z wirtuozów harmonijki ustnej.

NOWY POWÓD ROZWODU.

Sędzia Graham w San - Francisco dodał do i tak już bardzo długiego spisu powodów, unieważniających unieważnienie małżeństwa w Stanach Zjednoczonych, jeszcze jeden nader swoisty. Pan Graham jest zdania, że żona posiada wszelkie prawo rozejść się z takim mężem, który pragnie zmusić ją do noszenia długich sukien, grubych pończoch oraz wysokich bucików. Są to wymagania niesprawiedliwe, jako iż sprzeciwne z przepisami mody współczesnej.

Rzeczy ciekawe.

ORYGINALNY ZAKAZ.

Rząd grecki wydał ostatnio nowe znaczki, na których przedstawioną jest sławna góra Athos. Na jej szczycie znajduje się 146 klasztorów, zawierających bezcenne bogactwa. Skarby te otoczone są tajemnicą i nadaremnie uczeni wszystkich krajów usiłowali zinwentaryzować bibljoteki owych klasztorów. Miejscowi mnisi nie zdolni są do kierowania pracami. Manuskrypty spoczywają w nieładzie pod gęstą warstwą kurzu. Dzięki przypadkowi tylko wykryto w jednym z klasztorów na górze Athos oryginał bajek Ezopa z rozmaitych dzieł Wergilego. Zgodnie z popularną legendą, Piątą Ewangelją znajduje się również w jednym z tych klasztorów.

Dostęp do zakonów na górze Athos jest zakazany najsurowiej kobietom. Reguła klasztorna jest w tym kierunku tak surowa, iż nawet samice zwierząt domowych, jak kwoki, kozy, suczki i krowy wygnane są z obrębu gospodarstw klasztornych.

ZABÓJCZE WYZIEWY BANANÓW.

Pewien Hiszpan, nazwiska Jan Domingo, trudniący się handlem hurtowym bananów w Paryżu, wynajął z początkiem miesiąca obszerną piwnicę na skład swego towaru. Pewnego dnia o 7 rano na życzenie pewnej klijentki, która zażądała kilkudziesięciu wiązek bananów, Domingo, w towarzystwie pomocnika Henryka Nawarro, również Hiszpana, zeszedł na dół do piwnicy aby przynieść owoce. Po kilku minutach, klijentka znużona oczekiwaniem, powtórzyła zlecenie drugiemu urzędnikowi, który również podążył do piwnicy. W kilka chwil jednak później, przerażony urzędnik wyskoczył prawie nieprzytomny z piwnicy, mając na twarzy widoczne ślady zaczadzenia. Brat właściciela, który właśnie nadszedł, tknięty złowrogiem przeczuciem, podążył do piwnicy, skąd już nie powrócił. Przywołano czemprędzej straż pożarną, która, zaopatrzywszy się w ochronne maski, wydobyła z piwnicy dwuch braci Domingo i urzędnika. Mimo jednak natychmiastowej pomocy, nie udało się żadnego z nich przywrócić do życia. Przeprowadzone śledztwo wykazało, iż jedynie małe okienko, znajduje się w piwnicy, nie dopuszczało wystarczającej ilości powietrza, aby unieszkodliwć i ulotnić wyziewy kwasu węglowego, wytwarzane przez wielkie ilości zamagazynowanych bananów.

DO OFICERÓW REZERWY

m. Zawiercia i powiatu

W dniu 28 lipca r.b. w lokalu biura fabryki „H. T. Berndt i S-ka“ w Zawierciu ul. Górnośląska 53 odbędzie się o godz. 8-ej wieczorem

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE,

mające na celu utworzenie Zawierciańskiego Koła Związku Oficerów Rezerwy, o przybycie na które tymczasowy komitet prosi wszystkich kolegów, zamieszkałych na terenie powiatu Zawierciańskiego. 4766 KOMITET

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Dąbrowskiego Jan Chrząstowski, zamieszkały w Dąbrowie Górniczej przy ul. Stacyjnej Nr. 10, dom Ciesielskiej, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 2 sierpnia 1927 r. o godz. 10 rano w Strzemieszycach na kopalni węgla „Wojciech“ to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż ruchomości przez publiczną licytację w I terminie oszacowanych na 1100 zł., a należących do tejże kopalni „Wojciech“ składających się: 2 wagi żelazne do ważenia koleb firmy „N Hess“, 3 000 klinowa każda, w dobrym stanie, 800 metrów szyn kolejki wąskotorowej. Cegły palonej 7 500 szt.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

4771 Komornik Sądowy Kotarski Stefan.

Reklama jest dźwignią handlu.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Pianino czarne eleganckie i maszyna do pisania tanio do sprzedania. Katowice, Rynek 8 I. l. telefon 1013 4698-5

Z powodu wyjazdu sprzedaje się urządzenie pierwszorzędne jadalni i salonu, komplet kuchenny, obrazy i drobiazgi. Czysta 8, parter od frontu. 4711-3

Sprzedam skład artykułów piśmiennych prosperujący bardzo korzystnie traktuje do 15 sierpnia. Wiadomość filja Kur. Zach. Dąbrowa Górnicza ul. Sobieskiego 8 4753

Renault 6 HP. 4 miejsca w doskonałym stanie do sprzedania natychmiast Inżynier Malinowski Król-Huta — Skarboferme. 4769

Do sprzedania toaleta dębowa, para łóżek i nocne szafki. Sosnowiec, Czysta 3, Kudelski 4763

Do sprzedania 2 tokarnie do drzewa Sosnowiec, Czysta 3 Kudelski. 4764

Posady i prace.

Inteligentna panienka poszukuje jakiegokolwiek zajęcia na wyjazd Sosnowiec, 3 go Maja 3, Kowalski. 4757

Potrzebny korepetytor do 5 klasy i niemieckim. Sielecka 8 Zwoliński. 4758

Potrzebna zdolna kucharka do restauracji od zaraz. Wiadomość „Kurjer Zachodni“ Sosnowiec. 4759

Lokale.

Poszukuję od zaraz przyzwoitego, czystego przy inteligentnej rodzinie pokoju w pobliżu dworca. Zgłoszenia: „Bankowiec“ do administr. „Kurj. Zachodn“ 4773

Do wynajęcia trzy pokoje słoneczne od zaraz, Sosnowiec, Orla Nr. 3 4770

Pokój umeblowany, przy rodzinie do wynajęcia. Sosnowiec, Kołłątaja 10, front 2 piętro, (Izraelita) od godz. 6-ej do 8-ej. 4760

Pokój umeblowany do wynajęcia, wiadomość ul. Piłsudskiego Nr. 14 sklep „Sokół“. 4762

Różne.

Znalezione pieniądze wraz z kluczami są do odebrania w Zawierciu ul. Południowa Nr. 7. B. Pączek za zwrotem kosztów ogłoszenia. 4765

Zgubione dokumenty.

Władysław Mirowski unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec. 4731-3

Drejlich Mosiek zgubił kartę mobilizacyjną wydaną przez PKU. Miechów. 4735

Żukowski Adam zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU. Sosnowiec i paszport zagraniczny, wydany przez B. P. P. w Mysłowicach 4767

Jan Cesak zgubił kartę demobilizacyjną, wydaną przez 5 pp. legjonów 4756-3

Jasikowski Józef zgubił portfel, książkę Kasy chorych, oraz kartę wyd. przez Wojskową Komisję Odbiorczą.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Dąbrowskiego Jan Chrząstowski, zamieszkały w Dąbrowie Górniczej przy ul. Stacyjnej Nr. 10, dom Ciesielskiej, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 2 sierpnia 1927 r. o godz. 10 rano w Strzemieszycach przy ul. Sulno na kopalni węgla „Neptun“ to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż ruchomości przez publiczną licytację w I terminie oszacowanych na 1 100 zł., a należących do tejże kopalni „Neptun“ składających się: trzy koleby, wywrotki, w stanie średnim. Wał trybowy w stanie średnim. Kołowrot wyciągowy rozebrany, duży w stanie średnim.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

4772 Komornik Sądowy Stefan Kotarski.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy 50 gr.
W tekście . . . . . 35 „
W tekście, w kronice . . . . . 50 „
Za tekstem . . . . . 15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy) 15 gr
(do 80 „) 25 „
(do 100 „) 30 „
(ponad 100 w.) 35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/1. p. Telefon Nr. 23-94.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 9, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor odpow.: Konstanty Ćwierk. Druk „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawca Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.